

Św. Antoni

Obraz malował Czesław Kuryatto.
Obraz przeznaczony do bocznego
ołtarza kościoła w Lubczy.

GOŚĆ NIEDZIELNY.

Nr. 4
24. 1.
1937

Cena
20 gr





Jak wygląda w Rosji sowiec- kiej wolność religijna?

Po lewej:

Na ilustracji cer-
kiew zamieniona na
skład wyrobów ty-
toniowych. Na ilu-
stracji widać prze-
chodniów z plecio-
nymi koszykami.
Widocznie każdy
osobiście musi za-
kupować środki ży-
wnościowe.

Poniżej:

W Kobiorze odbyły
się staraniem tamt.
ks. proboszcza re-
kolekcje dla dziew-
cząt z Kongregacji
Mariańskiej.



W Krakowie stanął piękny Dom
Katolicki, obecnie i na zewnątrz
wykończony. W domu tym zna-
lazły pomieszczenie biura Akcji
Katolickiej, na dole wielka sala
kina „Świt”.



Po prawej:

W rekolekcjach zamkniętych dla
mężów dekanatu myśłowickiego
w klasztorze SS. Służebniczek
w Chełmie brało udział
27 uczestników.



„Służyć chcę Bogu!”

Z przemówienia J. E. ks. biskupa polowego Gawliny, wygłoszonego w katedrze św. Piotra i Pawła w Katowicach w czasie pogrzebu śp. ks. biskupa-sufragana dra Teofila Bromboszcza

Na innym miejscu dzisiejszego wydania podajemy sprawozdanie z pogrzebu śp. ks. biskupa-sufragana dra Teofila Bromboszcza, poniżej natomiast drukujemy przemówienie, jakie po nabożeństwie żałobnym w katedrze św. Piotra i Pawła w Katowicach wygłosił J. E. ks. biskup polowy Gawlina.

Dostojny mówca przedstawił nasamprzód szczegółowy życiorys i działalność Zmarłego, po czym mówił co następuje:

„Wszystko co o zasługach i pracach zmarłego biskupa powiedziałem, nie stanowi pełnego obrazu Jego życia. Są to raczej tylko ramy, w których mieści się właściwy ideowy obraz życiowy tej pięknej duszy.

Obraz ten malowany jest żywymi, z wyżyn niebieskich zdobytymi, z głębi serca wypływającymi kolorami. Były to barwy świeże, zdrowe, poważne, bez domieszki nuansów dekadentkich, była to kompozycja naturalna i nadnaturalna, był to obraz życia kapłańskiego i polskiego.

A treścią tego obrazu było hasło: *Serviam!**) Chcę służyć i będę służył. Służyć będę z samozaparciem, siebie samego pozostawiając poza progami.

Służyć chcę Bogu. Jako młody wikariusz generalny opisałeś, drogi bracie Teofilu, jak Cię Pan Bóg do kapłaństwa wołał. Opisałeś tę skromną chatę górnośląską, w której ciężko pracujący rodzice wychowywali liczną garstkę dzieci, wspominałeś o koleżdzie, która w Tobie, 4-letnim dziecku, po raz pierwszy zbudziła tęsknotę za stanem kapłańskim. Tuląc się do matki powiedziałaś: „Ja chcę być księdzem.” I od tego czasu myśl o kapłaństwie Cię już nie opuszczała. Z pewnym uporem świętym, który był cechą całego życia Twojego, zwyciężałaś trudności. Zwyciężałaś je modlitwą: „Najświętsza Matko Dobrej Rady, daj, abym się stał księdzem.” Ale na przeszkodzie stała trudność, która zdawała się być nie do pokonania, mianowicie ubóstwo rodziców. Kilkanaście móróg piaszczystej roli i uboga chata i długów nie mało, to był cały majątek. Tym natarczywiej, tym serdeczniej brzmiała modlitwa Twoja do Matki Boskiej Dobrej Rady: „Uproś mi łaskę, abym jako ksiądz mógł Bogu służyć.”

Rodzice sprzedali swoje małe gospodarstwo, by synowi umożliwić studia. Wbrew istniejącym przepisom przyleżało Go do gimnazjum, mimo, że już 13 lat liczył.

Otóż, najmilsi słuchacze! Ciernista i ciężka jest droga dziecka górnośląskiego do wyżyn kapłańskich. Taki sam był przecież los prawie nas wszystkich. „Ani z roli, ani z soli, jeno z tego co mnie boli.”

Nie odebrał Kościół rodzicom naszym troski o wychowanie, troski o utrzymanie, nie mieliśmy na miejscu ani mieszkania, ani uczelni. Lecz rodzice nasi w idealizmie Bożym, w prostocie swego bohaterstwa, w ciężkiej i mozolnej pracy, w niezmierniej powadze życiowej nieśli ciężar dnia i spiekotę Jego, by Kościołowi złożyć ofiarę, by ludowi ofiarować kapłana.

Któż nam pomagał prócz Boga, któż dla nas był życzliwy, któż nam torował drogę?

Byliśmy ludem bez przeszłości i bez przyszłości, bez pałaców, bez szlachty. A jednak — szlachtą naszą były te generacje maluczkich i wzgardzonych, te pokolenia rolników i robotników — których światłem był Bóg, których radością Kościół, którzy życie uważali za ciężki obowiązek, którzy się grzechu bali, których błogosławieństwo dziś spływa na czwarte i piąte

pokolenie nasze. Nie z naszych zasług staliśmy się tym, czym jesteśmy, ale Bóg w nas wynagrodził wierność ojców naszych. Ich hasłem było hasło biskupie: „*Serviam.*”

To też nad trumną biskupią chyliły czoła przed dostojstwem jego rodziców, przed ofiarnością ojca i matki, — matki, która w nieutulonym bólu stała u mitry ozdobionej trumny syna biskupa. Ta mitra wyrosła z ofiarności, z nieprzespanych nocy, z modlitwy, wyrosła z ludu śląskiego. Składając matce biskupiej w imię Kościoła i Ojczyzny dzięki za wychowanie syna, chyliły równocześnie czoła przed dostojstwem własnych rodziców i przodków, całujemy ich twarde spracowane dłonie, kierując się ich hasłem życiowym „*Serviam*” w własnym życiu naszym.

Serviam! To hasło życiowe stosował ksiądz Teofil przede wszystkim w życiu kapłańskim.

Jest chwila u samych początków naszego życia kapłańskiego, kiedy biskup w czasie święceń kapłańskich ręce kłęczącego przed sobą młodzieńca bierze w ręce swoje, mówiąc: *Promittis mihi et successoribus meis reverentiam et oboedientiam?* *Promitto!* To znaczy: Składaj ofiarę najcięższą, ofiarę z własnej woli. Gdziekolwiek cię pošle, pójdziesz, cokolwiek ci rozkaże, wykonasz. Nie buduj sobie domu, nie wyznaczaj sobie nawet miejsca na grób. Bo nie wiesz, jaki cię czeka koniec. Możesz umrzeć w godnościach i chwale, możesz zginąć w więzieniu, zapomniany a nawet wzgardzony. A pamiętaj o słowach Pisma św., że „tylko szermierz uczciwie walczący otrzyma wieniec nagrody”.

Szedł bez szemrania do diaspory, do ciemnych dzielnic portowych, do opuszczonych, zaniedbanych, w których duszach mozolnie budował królestwo Boże, szedł na pole walki, na pojówisko, do rozpętanego piekła wojennego.

Z radością objął duszpasterstwo polskie we Wrocławiu, zdając sobie dobrze sprawę o trudach, o niebezpieczeństwie grożącym Mu w czasie plebiscytowym.

Stał się naprawdę robotnikiem w winnicy Pańskiej. „Wstań a wniźdź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić” — przemówił do Niego, jak do Pawła, Bóg głosem Biskupa, który Go powołał na wikariusza generalnego, i zdaje mi się, że słyszę inne słowo Boże: „Ja mu pokażę, jako wiele potrzeba mu cierpieć dla innych.”

Hasłem *Serviam* kierował się wikariusz generalny. Brał wybitny udział w organizowaniu diecezji katowickiej. Umiął brać odpowiedzialność, umiał ciosy, wymierzone przeciwko biskupowi, ścierać na siebie, umiał stawiać jak mur w obronie świętej sprawy swojej. Nie było życie Jego łatwe. Były ataki ze strony obcych a nawet swoich, było niezrozumienie Jego mozolnej pracy, Jego czystych zamiarów. Nie zaoszczędził Mu Bóg rozczarowania i bólu. Poznał nieraz okropną samotność dowódcy.

Nie ułatwiał sobie życia, w przekonaniu, że tylko praca ofiarna, że tylko samozaparcie ściąga z niebios błogosławieństwo Boże.

Omnia opera mea dico regi. Wszystkie dzieła Swoje poświęcam Królowi, Chrystusowi Królowi. Omnem meam activitatem. Całą aktywność moją, całą młodość swoją, całe życie swoje. Był otwarty i szczery, szedł równym krokiem z biskupem swoim, nie rezerwując sobie żadnych korzyści, żadnych aspiracji egoistycznych. Gardził zapłatą, przywilejami, protekcją. Wiedział, że są imponderabilia, których ani ważyć, ani obliczyć, ani zapłacić nie można. Nie posiadał żadnej bocznej ulicy życiowej, ale jak księga otwarta leżała praca Jego przed obliczem władzy i wiernych.

*) Wyraz łaciński. Po polsku: Będę służył.

Przemówił Chrystus po raz drugi do niego: „Czy możesz pić kielich, który Ja piję, i przyjąć chrzest, którym Ja się chrzczę?” „Możę” — odpowiedział ks. Teofil i przyjął w pokorze sakrę biskupią.

I znów kierował się hasłem *Serviam!* Godność biskupią pojmował w myśl ordynariuszy swoich nowocześnie. Nie zaznał się w więzy z kości słoniowej bez drzwi i okien, nie był światem w sobie zamkniętym, lecz miał otwarte oko i otwarte serce dla zagadnień nowocześnie. Szedł z całą śmiałością na spotkanie nowych problemów. Miał zrozumienie dla uroku bohaterstwa, skądkolwiek by ono pochodziło. Miał poszanowanie również dla tych, co drogami naszymi nie poszli, o ile tylko w sobie mieli nakaz wewnętrznej uczciwości duchowej i poczucie prawdy wewnętrznej. Ubolewał, że nie paliło ich słowo Boże, że nie pożąдали prawdy prawdziwej, jaka jest zawarta w Jezusie Chrystusie i w Kościele katolickim.

Niemniej ubolewał nad tymi, co za sztandarami Chrystusowymi idąc, powoli podobnymi się stali do obywateli żydowskich, o których Eklezjastes tak oto mówi: „Idźże tedy, a jedź chleb swój z weselem, a pij wino swe z radością, bo się uczyniłeś Tę Bogu podobają. Na każdy czas niech będą białe szaty Twoje, a olejek niechaj nie schodzi z głowy Twej.” Nie — to nie był Jego ideał życia. Jezus Chrystus — to Jego wielki ideał. Christo *Serviam*, to Jego hasło. Służył mu w utrudzeniu rąk i nóg, w boleści i cierpieniu. Podobny do tych, co zmęczeni długą i bolesną nocą tęsknią za brzaskiem, woła spragniony u dnich swoich kresu: „Veni, Domine Jesu!” Przyjdźże już. „Calicem Dei bibit et amicus Dei lactus est.”

Obraz życia ks. Bromboszcza nie byłby zupełny, gdybyśmy pominął patriotyzm zmarłego Biskupa.

Nieraz w aktualnym życiu polskim powstaje pytanie, czy w ogóle miłość Kościoła pogodzić można z miłością Ojczyzny. Są nawet tacy, co twierdzą, że katolik szczerze oddany Stolicy Apostolskiej nie może być szczerym patriotą polskim.

Zbyteczne, próżne i balamutne dociekania. Trumna i grób przedwcześnie zgasłego Biskupa głośno świadczą będzie, tak jak grób nieodżałowanej pamięci biskupa Lisieckiego głosi prawdę, że miłość Ojczyzny i miłość Kościoła to dwie ciostry, pochodzące od tego samego ojca, Boga. To ta sama cnota pietas, wypływająca z tego samego źródła. A chyba nie było wierniejszego syna Ojca świętego, wierniejszego syna Stolicy Apostolskiej, jak nasz zmarły Biskup, wybitny patriota i najbardziej oddany obywatel Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Polskość Jego nie była tylko ontologiczna, była świadoma, twórcza, patrzyła naprzód. Był czynnym Polakiem jako uczeń, jako kleryk, jako kapłan — w niewoli i w wolnej Ojczyźnie.

A gdy po wielkiej wojnie, 600-letnim oderwaniu od Polski, zagrały przeszłości kuranty, zabłysły jej amaranty, wtedy ks. Bromboszcz nie tylko współczuł, ale współpracował, współcierpiał, narażał się na swoim posterunku wrocławskim. Naraz powstanie! W trzebnickim zamku brzmią fanfary, szeleści oręż. Ze snu rycerze już powstają. Wojsko świętej Jadwigi wstaje ze snu. Spod ziemi z kopalni i hut podnosi się wojsko św. Jadwigi — nasz górnik i hutnik, ten tytan roboczy i patriotyczny, by z własnej, nie przymuszonej woli Polskę w darze złożyć swój Śląsk. Wtedy ks. Bromboszcz z całym sercem był przy nim. Z entuzjazmem wita Polskę, wita żołnierza, wita miecz polski. Podczas rozgraniczenia jedzie upoważniony przez rząd polski, by pertraktacjami uzyskać dla Polski Delbrück.

Nauczycielstwu polskiemu oddaje do dyspozycji swoją plebanie w Ornontowicach, gości ich u siebie, łączy ich ze Śląskiem. Naprawdę miłował Ojczyznę nie słowem, ale czynem w utrudzeniu rąk i nóg. *Serviam!* Służyć będę Ojczyźnie i służyć jej będę z całej duszy. Gdy w 1924 roku po raz pierwszy polskie komendy uzupełnień odezwały się do Ślązaków, wikariusz generalny śpieszył jako pierwszy, by jako kapelan wojsk polskich na wypadek wojny zameldować się do oddania swych sił Ojczyźnie.

Styczeń

24

Niedziela

Na III. Niedzielę po Objawieniu Pańskim

Ewangelia świętego Mateusza (8, 1—13).

W on czas: gdy Jezus zstępował z góry, szły za Nim mnogie rzesze. A oto zbliżył się trędowaty i oddał Mu pokłon, mówiąc: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.” I wyciągnawszy rękę, dotknął się go Jezus, mówiąc: „Chcę, bądź oczyszczony!” I natychmiast uleczył go z trądu. Rzekł mu nadto Jezus: „Uważaj, byś nikomu nie mówił; lecz idź, okaż się kapłanowi, i złoż ofiarę, jaką przepisał Mojżesz (III. Mojż. 16, 2—32), dla ich świadectwa.”

A gdy wchodził do Kafarnaum, przystąpił doń setnik i począł Go prosić, mówiąc: „Panie! Sługa mój leży, w domu porażony i bardzo cierpi.” Odrzekł mu Jezus: „Ja przyjdę i ulecę go.” Odpowiadając zaś setnik, rzekł: „Panie, nie jestem godzien, byś wszedł pod dach mój; ale rzeknij tylko słowo, a wyzdrowieje sługa mój. Boć i ja, człowiek, podległy władzy, mam żołnierzy pod sobą; i gdy powiem temu: „Idź” — to idzie; a tamtemu: „Pójdź” — to przychodzi, a słudze memu: „czuj to” — to czyni.” Słyszając to, Jezus zdziwił się i rzekł do otoczenia swego: „Zaprawdę, powiadam wam, tak wielkiej wiary nie znalazłem w Izraelu. To też powiadam wam, że wielu przyjdzie od wschodu i od zachodu, i zasiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w Królestwie niebieskim; a synowie Królestwa wyrzuceni będą precz do ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.” A do setnika rzekł Jezus: „Idź! — i jakoś uwierzył, niech ci się stanie!” — I w tejże godzinie sługa ozdrowiał.

Wielu ich ze wschodu słońca przyjedzie.

Ewangelia dzisiejsza pokazuje nam Zbawiciela w pełni działalności. Cudowne uzdrowienia, w niej opowiedziane, miały miejsce w drodze z miejsca, w którym Pan Jezus wygłosił swe wiekopomne kazanie na górze. Co tam powiedział o miłości bliźniego i poszanowaniu zakonu, teraz w czyn wprowadza wobec ludzi, którzy zbliżają się do niego z mocną wiarą i ufnością.

Dobrodziejstwo, wyświadczone przez Pana Jezusa trędowatemu, jest bardzo wielkie. Trędowaci byli naprawdę ludźmi nieszczęśliwymi. Byli uważani jako nieczyszc, jako ludzie, na których ciąży kara Boża. Księga kapłańska tak o nich mówi: Ktokolwiek tedy będzie splugawiony trędem, że odosobniony być musi na orzeczenie kapłańskie, będzie miał szaty rozprute, głowę odkrytą, usta szatą zakryte i będzie wołał, że jest splugawiony i skalany. Lew. 12,45. Z tej bolesnej i hańbiącej choroby uwalnia Syn Boży biedaka, ponieważ widzi jego wielką wiarę i współczuje z jego męką. Ostre i drobiazgowo były przepisy zakonu dla tych, którzy wyzdrowieli i chcieli być ponownie przyjęci do społeczności ludzkiej. Pan Jezus korzysta z tej sposobności, ażeby dowieść wrogom mu kapłanom, że sam szanuje i innym każe szanować przepisy mojżeszowego prawa. Wyleczony cudownie z trądu nie ma wprawdzie rozgłaszać cudu pomiędzy ludem, ale ma pójść do kapłanów i się im przedstawić jako wyleczony.

Drugi cud dzieje się w tej samej drodze, już w Kafarnaum, gdzie znajdował się garnizon, czuwający nad wybrzeżem jeziora. Jeden z oficerów ma chorego ordynansa. Choroba młodzieńca znajduje się w ostatnim stadium. Setnik jest poganinem, ale cieszy się przywiązaniem żydowskiej ludności. Wiemy skądinąd, że wybudował w Kafarnaum bożnicę. Z jego troskliwości o cho-

tego żołnierza poznajemy, że i wobec podwładnych był dobry jak ojciec.

Była to jedna z tak licznych w owym czasie dusz, nie należących do narodu wybranego, ale tęskniących bardzo za Mesjaszem, za kimś wielkim, któryby sprowadził dla ludzkości wiek prawdy, sprawiedliwości i miłości. Naród żydowski i jego religijność przedstawiali się wtedy tak marnie, że setnik i podobni do niego dobrzy poganie nie myśleli o tym, by się nawrócić na możeszową wiarę. Skoro jednak usłyszeli o czystej i pełnej siły nauce Nauczyciela z Nazaretu, skoro ujrzeli jego cuda i wpatrzyli się w jego boskie oblicze, nie wahają się ani przez chwilę. Radośnie wyznawają wiarę w niego i jego naukę.

Dla Pana Jezusa była to chwila wielkiej radości. Setnik jest mu zapowiedzią rozkwitu Królestwa Bożego wśród pogan. „Wielu ich ze wschodu i zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskim.“

Wiara setnika jest ciężkim oskarżeniem niewiary żydowskiej. Wielka część narodu wybranego obojętnie się zachowała wobec Mesjasza, Poganin lepiej się poznaje na wielkości Jezusa, z większą się do Niego zbliża wiarą i miłością.

Dzisiaj nieraz sprawy podobnie się mają. Są ludzie niekatolicy, którzy nas zawstydzają większą od naszej miłości bliźniego. Jest cały liczny ruch konwertytów, stojących jeszcze u bramy Kościoła, ale więcej już go kochających i lepiej go rozumiejących od wielu katolików. Przynależność do Kościoła katolickiego jest niezmiernie wielkim szczęściem, ale nie doceniamy tego szczęścia, bo posiadamy je od zarania życia, przyzwyczajiliśmy się do niego.

To też dzisiejsza ewangelia może nas zachęcić do pogłębienia i ożywienia naszej wiary i miłości. Dwa sakramenta św. przypominają nam się przy czytaniu dzisiejszej ewangelii niedzielnej, pokuta, oczyszczająca nas z trądu grzechu oraz Komunia św., którą przyjmujemy z słowami setnika na ustach: *Panie, nie jestem godzien...*

Zbliża się post, czas pokuty i Eucharystii. Oby w tym świętym czasie wiara i miłość nasza upodobniła nas do dzielnego setnika z Kafarnaum.

KALENDARZ.

- 24 stycznia: Św. Tymoteusza. Uczeń i towarzysz podróży apostołskich św. Pawła, został przez tegoż wyświęcony na biskupa Efezu i tam ukamienowany przez pogan w roku 97.
- 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła. Paweł, zwany przed tym Szawłem, należał do sekty Faryzeuszów i bardzo prześladował chrześcijan. Uzyskawszy od arcykapłana żydowskiego listy upoważniające, wyruszył do Damaszku, by uwięzić znajdujących się tam chrześcijan. W drodze do Damaszku został cudownie nawrócony, jak to opowiadają Dzieje Apostolskie, i z prześladowcy stał się najgorliwszym Apostołem prawdy Chrystusowej.
- 26 stycznia: Św. Polikarpa. Biskup Smyrny, postać świetlana męczennika i nieustraszonej odwagi męża. Umarł w roku 155.
- 27 stycznia: Św. Jana Złotoustego. Kaznodzieja, mówca, uczony, biskup konstantynopolitański, dla wiernego spełniania obowiązków przez dwór cesarski dwa razy skazany na wygnanie. Zmarł na wygnaniu w roku 407.
- 28 stycznia: Św. Walerego. Męczennik, poniósł śmierć męczeńską w Soissons w roku 287.
- 29 stycznia: Św. Franciszka Salezego. Był biskupem Genewy (1602—1622), uczony, wielki apostoł wśród kalwinów.
- 30 stycznia: Św. Martyny. Rzymianka rodem, po śmierci rodziców rozdała ogromny swój majątek ubogim. Za prześladowania Aleksandra Sewera po strasznych męczarniach święta została za wiarę w roku 226.
- 31 stycznia: Św. Piotra Noblasco, wyznawcy. Założył zgromadzenie zakonne, które poświęcało się wykupywaniu jeńców z niewoli arabskiej. († 25 grudnia 1256.)

Uczciwy i prawy był Jego patriotyzm. Nie szukał dla siebie korzyści, przywilejów, protekcji, pieniędzy, gdyż „biada, kto daje Ojczyźnie pół duszy, a drugie tu pół dla szczęścia zachowa, oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy i padnie kiedyś w popiół taka głowa“ (Słowacki).

Jego miłość Ojczyzny była społeczna. Idealem Jego była sprawiedliwość i miłość socjalna. Jako Ślązak dobrze rozumiał, że nie zysk, ale człowiek ma być celem życia społecznego. Nie zapominał, że pochodzi z warstw rolniczo-robotniczych. Te też z całym zapalem rozsiewał złote myśli encyklik *Rerum novarum* i *Quadragesimo anno* dla dobra braci robotniczej i dla szczęścia Polski. Pragnął, by hasło *Serviam*, wykonywane było przez wszystkich. Patriotyzm polski, słusznym zdaniem Jego — tylko wtedy przybierze realne i twórcze kształty, jeżeli każdy obywatel w własnym zakresie jak najrzetelniej i najlepszej dokona pracy. A więc: Jeżeli oficer będzie dobrym oficerem, nauczyciel dobrym wychowawcą a nie politykiem, naukowiec dobrym profesorem a nie artystą, kapłan dobrym kapłanem.

Wtedy też na wiedzę polską z podziwem patrzeć będą obcokrajowcy, religijność i moralność polska będzie przykładem dla całego świata katolickiego, młodzież nasza wzorem cnót i wychowania, kultura polska wzbudzać będzie w zachwyty cywilizacje obcych.

A już z całego serca pragnął, by Śląsk, Ślązacy odzyskali miejsce, jakie zajmowali w dawnej Polsce, kiedy Śląsk aż do XV wieku był czołem kultury polskiej.

Nieraz dał wyraz przekonaniu swojemu, że jedyną koncepcją państwowo-twórczą, jedyną syntezą szczęśliwą w Polsce, jest łączność między Kościołem i państwem. Temu programowi chlubnych i świętych służył z całej duszy. A było tęsknotą tej duszy szlachetnej, by państwo nasze oparło swoją przyszłość na religii większości swych obywateli, na 400-tysięcznej rzeszy zorganizowanej młodzieży katolickiej, zdrowej, nie zepsutej, idealnej, pracującej bez wynagrodzenia, by wybudowano przyszłość naszą na fundamencie tych wartości, które Kościół otwartą dłonią Ojczyźnie ofiaruje.

Taki był ideał miłości Ojczyzny, który wymarzył i wypieścił sobie w latach niewoli w dniach młodości. To też z całego serca radował się z każdego sukcesu, z każdej zdobyczy polskiej na terenie współzawodnictwa narodów, z każdego postępu i powodzenia Polski. Naprawdę służył Ojczyźnie.

To serce wielkie, serce biskupie, polskie, katolickie, bić już przestało. Podczas prymicji księdza Bromboszcza ks. Kapica wygłosił kazanie na temat: „Kapłan z ludu, od Boga dla ludu.“ „*Serviam*“, dodał w duszy młody neopresbiter. I ślubu dotrzymał. Nie pozostało po nim majątku. Był wiernym Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie, ludowi. *Semper fidelis*. Pracował tak wiernie, że śmiało powiedzieć może: *Dilem non perdidit*. Ani jednego dnia nie zmarnowałem. Stanie u tronu Bożego nie z rękoma pustymi, lecz oddaje Stwórcy miarę pełną, natłoczoną *bene confertam et coagitata*. Jeżeli pięć talentów od Boga otrzymał — dołożył drugie pięć na szalę życiową. Jak filar podstawiał ramiona pod Kościół i pod Ojczyznę. Szermował, nie jako wiatr bijący, skapo nie siał, miłował dzień przyjscia Pańskiego, dokonał żywota, zachował wiarę. To też przygotowany Mu jest — tak w Bogu ufamy — wieniec zwycięstwa. Umierając zwraca się do otoczenia, mówiąc jak dziecko jasnowidzące, — a miał w sobie wiele prostoty dziecięcej: „Ja teraz odchodzę do nieba. Odchodzę do Ojca. Wam wszystkim z całego serca błogosławię.“

Najdostojniejszy Księżę Biskupie, Kochany Przyjacielu, Księżę Teofilu, błogosław nam wszystkim. Błogosław Kościołowi i Księżom, błogosław Polsce, ukochań Ojczyźnie i wszystkim jej prawym obywatelom. Błogosław ludowi śląskiemu, włościanom, robotnikom bezrobotnym. Błogosław wszystkim. Nie puścimy Cię, aż nam pobłogosławisz. Amen.

Którędy przechodzić będzie kanał węglowy Śląsk - Wisła?

(Patrz ilustr.)

Któż nie zna malowniczej doliny Ojcowskiej, jeśli nie ze wspomnień krajoznawczej wycieczki, jeśli nie z opisów przyrodniczych lub historycznych (jak powszechnie wiadomo, grotę tej doliny, których jest około 50, służyły za schronienie Łokietkowi, gdy walczył o Kraków z Czechami), to choćby z ostatniego wydania znaczków pięciogroszowych Poczty Polskiej, na których najpiękniejszy fragment Ojcowskiej doliny uwieczniono. Malownicza ta dolina, porównywana przez wielu pod względem piękności z doliną Kościeliską w Tatrach, przecięta drobnym strumyczkiem Prądnik, przez długie szeregi lat była i jest miejscem letniskowym dla Krakowa i Katowic, a nawet bardziej odległej Warszawy. Przyćmiona blaskiem innych uzdrowisk małopolskich, wyposażonych w lepsze połączenia komunikacyjne, dolina Ojcowska popadła ostatnio w pewne zapomnienie, z którego wyrwie ją zapewne nowy, oryginalny projekt inżynierów wodnych.

Tuż przed wojną światową państwa, które dokonały rozbioru Polski, przystąpiły do rozbudowy dróg wodnych, która to rozbudowa objęła również ziemie rdzennie polskie. Chodziło o wyzyskanie najtańszego środka komunikacyjnego, jakim jest bezsprzecznie woda. Austria nosiła się z zamiarem wybudowania gigantycznego na owe czasy kanału Dunaj—Wisła. Kanał ten miał łączyć się z Wisłą pod Krakowem i przechodzić prawym brzegiem rzeki przez Oświęcim i Spytkowice. Jego budowa miała na celu ominięcie płytkiej, a więc niedogodnej do żeglugi partii Wisły w górę od Krakowa. Roboty zostały rozpoczęte i rząd austriacki wyasygnował na nie w latach 1909—1914 około 35 milionów koron. Wielka wojna, która pociągnęła za sobą zamknięcie z karty Europy monarchii austro-węgierskiej, przekreśliła plan olbrzymiego kanału Dunaj—Wisła, który miał połączyć morze Czarne z Bałtykiem drogą wprawdzie nie najkrótszą, ale mimo to dwa razy tańszą od najkrótszego szlaku kolejowego między tymi dwoma morzami. Państwo polskie przejąwszy, w spuściznie po nieboczce Austrii, zapoczątkowane roboty nad budową odcinka Kraków—Oświęcim jako części kanału Dunaj—Wisła, postanowiło wyzyskać ten odcinek wodny i włączyć go do projektowanej magistrali wodnej Wisła—Śląsk. Przyznano pierwsze kredyty, niewielkie. Nie przekroczyły one 6 milionów zł. Ale w roku 1933 dopływ tych kredytów ustał zupełnie. To co wykonano zaczęło niszczeć, gdyż brakło pieniędzy, nawet na racjonalną konserwację robót już wykonanych. Dopiero dyskusja na temat fatalnego stanu polskich szlaków komunikacyjnych, drożyzny transportów itd., prowadzona przed forum publicznym od kilkunastu miesięcy, zwróciła uwagę miarodajnych czynników na zaniedbaną od lat trzech sprawę budowy kanału Wisła—Śląsk. Sprawa ruszyła wreszcie z miejsca. Na dokończenie kanału trzeba kilkudziesięciu milionów złotych. Już w najbliższych tygodniach ma być przyznany na ten cel kredyt nadzwyczajny. W jakiej wysokości niewiadomo, Małopolska bowiem, podobnie jak Śląsk, Pomorze czy Poznańskie, należy do tych dzielnic Polski, które po macoszemu obdziela się kredytami. A jeśli się daje, to niewiele. Zobaczymy więc, jak to będzie tym razem. Zobaczymy, kiedy wreszcie zamiast 50-tonowych galarów, przeciskających się z trudem wśród mierzwi z węglem krętą wstęgą Wisły powyżej Krakowa, popłyną

po równej tafli kanału wielkie 600-tonowe berlinki. Ale... istnieje bowiem pewne ale. Kanał Wisła—Zagłębie węglowe (Śląsk, Dąbrowskie i Jaworznickie) będzie. To rzecz pewna. Może jeszcze nie prędko, ale będzie. Czy jednak przechodzić będzie szlakiem projektowanej magistrali Dunaj—Wisła, nie wiadomo. Ostatnie miesiące postawiły nad tym znak zapytania. Wyłonił się bowiem nowy, projekt bardzo ciekawy i oryginalny. Przewiduje on przeżycie kanału węglowego Wisła—Śląsk z prawego brzegu Wisły na lewy i poprowadzenie go między innymi doliną Ojcowską. Wyzyskanoby przy budowie nowej trasy kanału Białą Przemszę, Brynicę i Prądnik. Twórcy nowego projektu, przewidując widocznie, że projekt poprowadzenia kanału spławnego przez tego rodzaju rezerwat przyrodniczy, za jaki uważać można dolinę Ojcowską, może się spotkać, podobnie jak budowa kolejki na Kasprowy Wierch, z protestem czynników zajmujących się ochroną przyrody, „przykroili” go odpowiednio. A więc projektują kanał wąski i głęboki, ukryty na dnie doliny. Do poruszania na kanale załadowanych węglem berlinek użyłoby trakcji elektrycznej, słowem, byłby to tramwaj wodny. A więc bez dymu, huku i stukotu płynąłby sobie polski węgiel po otoczonym białymi malowniczymi skałami ojcowskimi kanale ze Śląska na Wisłę, stąd w świat daleki.

Są to na razie wszystko projekty, jedne mniej, drugie więcej realne, w każdym razie bliższe urzeczywistnienia niż projekt kanału Śląsk—Warszawa, którego koszt obliczyli fachowcy na fantastyczną na nasze stosunki sumę 700 milionów zł.

Jeśli mowa o projektowanych drogach wodnych, trudno nie wspomnieć o tym, co bliższe i realniejsze. W klinie trzech województw: krakowskiego, kieleckiego i śląskiego, rozpoczęte zostaną w najbliższym czasie prace nad budową wielkiego portu rzeczno-górnego na rzece Przemszy, dopływie Wisły. Port otrzyma pięć basenów. Trzy przeznaczone będą wyłącznie do ładowania węgla. Port będzie punktem wyjściowym przyszłego kanału Śląsk—Wisła. Projektowana długość basenów wyniesie 350 do 700 metrów, szerokość 60 metrów. Port będzie posiadał specjalne połączenie kolejowe z pobliskimi Mysłowicami, a poza tym połączony będzie z najbliższymi kopalniami kolejką linową. Budowę portu powierzono Dyrekcji robót wodnych w Krakowie. Okres budowy przewidziany jest na lat pięć, a koszt na 20 milionów złotych. Przy budowie portu projektowane jest zatrudnienie trzech tysięcy bezrobotnych z Mysłowic, Szopienic i Sosnowca.

Worek z pieniędzmi

Dwoje ludzi dostało się do więzienia, ponieważ mieli dług. Miano ich wypuścić dopiero w chwili, kiedy zapłacą cały dług. Siedzieli więc w zimnych murach więzienia, płacząc nad swym losem. Któż im pomoże? Kto się nad nimi zmiłuje? O biedzie ich dowiedział się jeden przyjaciel. Wziął dwa worki, włożył do nich tyle pieniędzy, ile było trzeba na uwolnienie więźniów i wrzucił pieniądze przez okno do celi więziennej. Tak się złożyło, że worki z pieniędzmi spadły na głowy więźniów, którzy właśnie z sobą rozmawiali. Były to twarde kawały i zderzenie gwałtowne. Jeden z więźniów, skory do gniewu, pomyślał, że łobuzy ulicznicy chcą mu dokuczyć, wziął bez zastanowienia worek i wyrzucił go spowrotem przez okno. Drugi był bardziej cierpliwy, oglądał worek i z wielką radością poznał, że oto ma w rękach pieniądze, wystarczające, by wykupić się z więzienia.

Nauka z tego przykładu jest jasna: Rozwaga i cierpliwość zawsze dalej zajdą, aniżeli porywczność i gniew.

Dla nowożeńców:

Skarbiec modlitw i pieśni

Pamiętka zawarcia ślubu małżeńskiego. Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach dewocjonalij.

Wzrost Alkazaru

Opis bohaterstwa zmagania obrońców toledańskiej fortecy

5) Ciąg dalszy.

(Przedruk wzbroniony.)

Czerwone oddziały rozkładają się w mieście. Czują się już zwycięzcami. Alkazar, te kilka metrów kwadratowych... ha! prędko im w ręce wpadnie!

Szybko wznoszą gdzieś barykady, obsadzają parę najbliższych domów i kilka strażników rozlega się w kierunku Alkazaru. Patrole krążą po mieście.

Wesoło, oj, wesoło jest tego dnia w barach i kawiarniach. Guardia de asalto trochę się hamuje, ale czerwona milicja jedzie na całego! Kelner tu! Kelner tam! Co się taki biedak musi nalatać, obsługując tych nowych panów, przynoszących wolność z Madrytu i płacących bezwarunkowo, przez siebie wydawanymi czekami! Piją i objadają się. Jeden z nich włazi na stół, aby przemówić. Szklanki pękają — wino spływa strumieniami.

— Cameradas, compañeros! — ale język odmawia mu posłuszeństwa, więc tylko ryczy — Muere el ejercito! Viva la libertad! — Jednym haustem wychyla szklankę i z rozmachem w kąta ciska.

* * *

W tej samej chwili dzwoni w Alkazarze telefon.

— Tu minister oświaty, Barnés. Proszę pułkownika Moscardó.

— —

— Dobry wieczór, pułkowniku. Chciałem z panem pomówić o poddaniu Alkazaru.

— To bezcelowe, panie ministrze.

— Pomówmy spokojnie. Jest was garść zaledwie. My możemy was po prostu zasypać materiałem ludzkim i amunicją. Jesteście bezsilni wobec bombardowania przez aeroplany i artylerię. Przecież sam pan widzisz, że ta cała obrona nie ma sensu. Szanuję pańską siłę przekonania, pańską odwagę, ale obrona Alkazaru jest młodzieńczym szaleństwem, niesłychanie sympatycznym, ale udać się nie może!

— Jeżeli, jak pan minister mówi, jest młodzieńczym szaleństwem, to wie pan przecież, że młodzież niechętnie przyjmuje nauki od starszych!

— Więc pan chce, aby cudowne budowle Toleda i sam Alkazar, dumny świadek hiszpańskiej tradycji, stały się ruiną? Chce pan o Hiszpanię walczyć, a rozbija ją pan!

— Panie ministrze, jeżeli tak bardzo panu zależy na nieniszczeniu Hiszpanii i jej pomników, to podam panu sposób, aby przerwać walkę, a nas nie wypuszczać: możecie nas ogłodzić!

— Panie pułkowniku, pomówmy rozsądnie.

— Nie mam nic więcej do powiedzenia!

Rozmowa skończona.

* * *

Organizacja.

Tej nocy nikt nie spał w Alkazarze.

Mury jego ukrywają przeszło 1700 ludzi: około 500 kobiet i dziewcząt, 50 dzieci i mnóstwo starszych, niezdolnych do boju ludzi i cały szereg takich, którym brakuje wojskowego wyszkolenia.

Właściwych oddziałów bojowych jest trochę więcej niż 800 ludzi!

Skutkiem odwrotu trzeba koniecznie zmienić sposób obrony i to zaraz, do ranka! Nieprzyjacieli na pewno rozpocznie ataki skoro tylko się rozwidni. W sieci obrony obejmującej przestronną całość nie może być żadnej wyrwy.

Z dużego placu od północy wchodzi się do Alkazaru głównym wejściem. Na plac ten wiedzie stroma droga, tak zwana „gzygzakowata“, podczas gdy kołowa prowadzi z Plaza Zocodover najpierw na południe, potem nagle ostro skręca ku północy i mijając Alkazar osiąga najwyższego punktu placu. Jest on sztucznie podsypyany, od zachodu spada stromo ku ulicy, a z Alkazaru przechodzi



pod nim wąski korytarz, którego okna wychodzą na tęż ulicę. W tym korytarzu postawiono oddział uzbrojonych cywilów, wybranych spośród członków acción popular i tradycjonalistów. Narożna wieża Alkazaru, po tej samej stronie leżąca, otrzymuje załogę z członków Falangi hiszpańskiej (Falange Española).

Cztery potężne fronty Alkazaru dostają każdy po 150 ludzi z guardia civil, których dodatek powiększa również żołnierskie kompanie do 100 ludzi. Tworzy się cztery oddziały po 25 ludzi, z których dwa obsadzają komendanturę wojskową, dwa drugie budynek kompanijny, leżący na przeciwnym, południowym końcu esplanady, za ujeżdżalnią.

Odpocząć może na krótko oddział żołnierzy escuela de gimnasia, który tak bardzo się zmordował przy obronie Hospitálu.

Oficerowie i kadeci zostają porozdzielani do punktów obserwacyjnych, do karabinów maszynowych, przeznaczonych na dowódców. Oficerom również powierza się najważniejsze sprawy wewnętrzne: żywność i wodę.

Kobiety i dzieci umieszcza się w podziemiach, które sięgają na dwa piętra w głąb pod podwórzem i tworzą częściowo długie sklepione korytarze, częściowo kwadratowe izby. Te, które są w samym środku, mają oświetlenie elektryczne, do tych z brzegu — zwłaszcza od południowej strony — dochodzi blade światło dzienne przez małe okienka. Skała, na której zbudowany jest Alkazar, spada ku południowi, tak, że piwnice, położone o wiele, wiele niżej od poziomu podwórza, otrzymują jednak trochę słonecznego światła. Wszystkie wejścia do Alkazaru — oprócz głównego — znajdują się o piętro niżej, niż podwórzec. Izby dla przyszłych rannych przygotowuje się po stronie południowej przy Puerta de capuchinos (brama kapucyńska). Ta bowiem strona jest najcichsza i najbezpieczniejsza, ze względów terenowych można przypuszczać, że od tej właśnie strony nieprzyjacieli atakować nie będzie. Wybuchy bomb i granatów są też najmniej od tamtej strony spodziewane.

A potem obmyśla się plany wyżywienia 1700 ludzi — na najbliższe dni. Nie łatwa to sprawa rozporządzić tak

aby uniknąć natłoku w dosyć ciasnej kuchni. Wyznaczeni zostają ludzie, mający roznosić jedzenie żołnierzom, oraz kobiety, które mają dostarczać pożywienie oddzielnym grupom kobiet i dzieci. Kuchnia znajduje się poza Alkazarem w pewnej odległości od budynku kompanijnego, można do niej dojść krytym korytarzem „paso curbo”.

Noc mija na tych przygotowaniach, mających zabezpieczyć istnienie walczących.

Pierwsze trupy.

O bladym świetle skierowują oblegający ogień na Alkazar.

Z początku tylko pojedynczy strzelcy obserwują front nieprzyjacielski i gdy się coś gdzieś ruszy puszczają w ruch karabin ręczny, albo maszynowy.

W gwarze żołnierskiej i ludowej tacy strzelcy nazywają się „paco”. Właściwie jest to ludowy skrót imienia Francisco. Ale w obecnym znaczeniu przywieźli to słowo żołnierze z marokańskiej wojny 1909 r. W górzystej okolicy pojedyncze strzały, słyszane z pewnej odległości, brzmiały: „pa-co, pa-co”. A ten rodzaj strzelaniny nazywają „paqueo”.

Snać dobre stanowiska zajęli czerwoni „paco”! Niech się tylko coś poruszy w którymś oknie północnej fasady, w tej chwili, gwiżdżąc jak złośliwe osy, przylatują kule celne, bardzo celne...

Kilka szyb rozprysło się już w kawałki, przeciwległe ściany są podziurawione.

W wieży północno-zachodniej stoi kapitan Serrano z kilku członkami hiszpańskiej Falangi.

— Gdzież u diabła siedzą ci „paco”? Nicolás, podaj no mi lornetkę.

Młody falangista Nicolás, syn rzeźniczki z Toledo, który zamknął się w Alkazarze, by walczyć o wolność i przyszłość Hiszpanii, obszukał już dachy sąsiednich domów. Teraz podaje lornetkę kapitanowi.

Drobiazgowo, z największą troskliwością przepatruje Serrano każdy dach, każde okno. Ale tu, w pierwszym rzędzie domów, na pewno „paców” nie ma. Martwo tam jest i cicho. Mieszkańcy je opuścili — oblegający ich jeszcze nie zajęli...

Więc strzelcy muszą być ukryci gdzieś dalej... Jednego zwłaszcza, strzelającego ze śmiertelną trafnością i pewnością, chce i musi Serrano dostać! Kapitan sam jest też wybornym strzelcem, budzi się w nim zapal do walki. Może dałoby się ze szczytu wieży coś wyśledzić? Podąża do najwyższego okna, za nim Nicolás z karabinem. Serrano troskliwie przegląda lornetką sąsiednie dachy.

Tam! Na dachu hotelu Castilia... osłonięci kilkoma workami z piaskiem... karabin maszynowy i dwóch ludzi! To oni! na pewno oni!

— Nicolás! — szepce Serrano tak cicho, jakby się bał, by tamci nie usłyszeli — wyciąga rękę w tył po karabin.

Wysuwa nieco głowę ponad parapet okna, by lepiej móc wycelować. Ostry gwizd kul — i bez słowa pada kapitan Serrano na wznak, na kolana młodego Nicolás, klęczącego pod ścianą.

Za chwilę — nowa ofiara.

Kapitan Badenas chciał rozpoznać stanowiska czerwonych na Plaza Zocodover i w otaczających domach. Poprzedniego dnia wystawili alkazarczycy barykadę przy głównej bramie Alkazaru, w samym środku, tam, gdzie plac stromo w dół opada. Zza niej będzie można sytuację zbadać! Na ćwierć sekundy uchylają się drzwi Akademii — kilkoma długimi skokami przebywa kapitan plac, przypada za barykadą. Czerwoni zajmują cały szereg domów, zabezpieczyli okna do połowy wysokości workami z piaskiem i materacami, mogą więc bezpiecznie i spokojnie strzelać przez pozostawione szczelinki. Na dole na Plaza Zocodover wybudowali wielką barykadę z brukowców i worków z piaskiem i — o! widać! — postavili za nią karabin maszynowy. Dzięki tej barykadzie panują nad ulicą wiodącą z Alkazaru aż do jej północnego zakrętu.

— Dobra robota! — mruczy Badenas. — Ta barykada uniemożliwia nam jakikolwiek wypad na Plaza Zocodover.

A teraz z powrotem!

Ale czerwoni strzelcy widzieli, jak Badenas pędził ku barykadzie. Powrotną jego drogę zasypują kulami. Do stał ich kilka i z trudem wlecze się do drzwi, które mu koledzy otwierają. Ostatkiem sił kostniejącym językiem zdaje sprawę z tego co widział.

A potem: „Najświętsza Matko Boża!” — śmierć zabrała drugą ofiarę.

Guzman, El Bueno.

Zebranie czerwonych prowodyrów.

Inaczej przedstawiała się sprawa wczoraj wieczorem, gdy pijani pochłanianym obficie winem pewne i szybko przewidywali zwycięstwo. Teraz jest dzień — przed nim leży potężne cielsko Alkazaru, którego wieże i — co gorsza — załogę, można zwyciężyć tylko walką, a nie przechwałkami. I choćby całe miasto wrzeszczało: „Muere el ejercito!” — nie wzruszy to ani Alkazaru, ani jego obrońców.

Zebrano się więc na naradę.

Trzeba zwyciężyć prędko! — żąda tego zrewolucjonizowany, sztucznie podniecany lud — sprawozdania dziennikarskie ogłaszają, że Alkazar już zdobyty! Trzeba się spieszyć, aby za tymi wiadomościami poszło **p r a w d z i w e** zwycięstwo!

Wołają komendanta do telefonu.

— ...

— Co! Czy to prawda?

— ...

— Kiedy żeście ptaszka przyłapali?

— ...

— Jako specjalne wyróżnienie otrzymają członkowie waszej grupy po butelce rioi na głowę, na mój rachunek, to jest, na nasze czeki naturalnie! I dawajcie tu synka zaraz!

Komendant opuszcza pokój zacierając ręce — wszyscy patrzą nań pytająco:

— Niespodzianka, towarzysze, niespodzianka!

Za chwilę powraca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tradycyjna wiosenna pielgrzymka do Ziemi świętej wyruszy z kraju już 14 lutego, a powróci 7 marca.

W programie zwiedzanie wszystkich miejsc, związanych z życiem i męką Chrystusa Pana, oraz Aten, Konstantynopola, Beyruthu i Bukaresztu.

Cena udziału już od zł 950,— począwszy. — Ilość miejsc ograniczona. — Zgłoszenia przyjmuje:

Liga, Katolicka, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel. 306-52.

Ostatnia droga śp. ks. bisk. dra Teofila Bromboszcza

W czwartek, 14 stycznia, odbyła się eksportacja zwłok śp. ks. biskupa-sufragana dra Teofila Bromboszcza z kaplicy w gmachu kurialnym do katedry śś. Piotra i Pawła; w piątek w tejże katedrze odbył się pogrzeb.

Obydwie uroczystości przeistoczyły się w wielką manifestację uczuć społeczeństwa śląskiego dla Zmarłego; społeczeństwo oddało Zmarłemu ostatni hołd, okazało Mu swoje przywiązanie i swoją wdzięczność za tyle pracy dla Kościoła, a niemniej także dla państwa. Byli obecni nie tylko mieszkańcy Katowic, nie tylko niezmiernie liczni przedstawiciele Śląska, ale także przedstawiciele wielu innych województw: cała Polska zrozumiała, że oto zmarł jeden z jej najwierniejszych synów.

W dzień eksportacji, w godzinach popołudniowych czwartku, w okolicach nowego gmachu kurialnego, zgromadziła się wielotysięczna rzesza wiernych, duchowni, klerycy, członkowie zakonów, delegacje stowarzyszeń ze sztandarami, dzieci i wreszcie przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Po odprawieniu uroczystych egzekwii w kaplicy pochód żałobny, z J. E. ks. biskupem Adamskim na czele, wyruszył do katedry. Niestety, nie wszyscy członkowie pochodu mogli wejść do świątyni. Straż porządkowa mogła wpuścić tylko delegacje, reszta wiernych natomiast zatrzymywała się stopniowo wzdłuż obydwu stron ulic, którymi kroczył pochód, tworząc w ten sposób szpaler. Ogółem w pochodzie, któremu towarzyszyły dwie orkiestry, niesiono około 250 sztandarów najrozmaitszych organizacji kościelnych i świeckich. Sam karawan, na którym spoczywała trumna, był skromny. Przed karawanem szli J. E. ks. biskup Adamski oraz ks. infułat Kasperlik, za karawanem zaś kroczyła rodzina i krewni Zmarłego, a dalej przedstawiciele władz świeckich.

Pochód trwał pół godziny. Po przybyciu do katedry, udekorowanej kirem żałobnym i zielenią, i złożeniu trumny na katafalku, rozpoczęły się uroczyste nieszpory żałobne. Po ich zakończeniu przed trumną defilowały do późnych godzin wieczornych tysięczne tłumy wiernych, pragnących Zmarłemu oddać ostatni hołd. Przez całą noc przy katafalku stała straż ze sztandarami, złożona z członków Katolickiego Stowarzyszenia Mężów i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej.

W dniu pogrzebu, w piątek, 15 bm., już na długo przed wyznaczoną na rozpoczęcie uroczystości pogrzebowych godziną 9-tą, zgromadziły się w katedrze delegacje organizacji kościelnych i świeckich; sztandarów było znów przeszło 200. Przybyli następnie przedstawiciele władz, a mianowicie pp. wojewoda śląski dr Grażyński, marszałek Sejmu Śląskiego Grzesik, prezydent miasta Katowic dr Kocur, starosta dr Seidler, a dalej wszyscy burmistrzowie miast i naczelnicy gmin śląskich.

Krótko przed godziną 9-tą przybyli do katedry Dostojnicy kościelni: Ich Eksc. ks. biskup Dymek z Poznania, jako przedstawiciel J. E. ks. Prymasa, ks. biskup polowy Gawlina, ks. biskup Lorek z Sandomierza, ks. biskup Tomaka z Przemyśla, ks. biskup Rospond z Krakowa, ks. biskup Sonik z Kielc, ks. biskup Zimniak z Częstochowy oraz ks. biskup Adamski z Katowic. Zajęli oni miejsca przy głównym ołtarzu, zaś obok katafalku miejsca zajęli przedstawiciele duchowieństwa śląskiego i pozaśląskiego, oraz przedstawiciele władz.

Modły za duszę Zmarłego rozpoczął J. E. ks. biskup Adamski, uroczyste officium odśpiewali alumni Śląskiego

Seminarium Duchownego z Krakowa, po czym J. E. ks. biskup Adamski odprawił Mszę św. żałobną. W czasie nabożeństwa śpiewał chór katedralny pod dyрекcją ks. Płonki, z towarzyszeniem orkiestry wojskowej. Po nabożeństwie przemówienie żałobne wygłosił J. E. ks. biskup Gawlina; przemówienie to podajemy na innym miejscu dzisiejszego wydania.

Następnie, po odmówieniu ostatnich modlitw nad trumną, w obecności ks. Biskupów, przedstawicieli władz i krewnych złożono zwłoki ks. biskupa Bromboszcza w grobowcu katedry, obok trumny ze zwłokami śp. ks. biskupa Arkadiusza Lisieckiego.

Uroczystości żałobne transmitowane były przez Polskie Radio w Katowicach.

Zamiast wieńca na trumnę J. E. ś. p. Ks. Biskupa Dra Teofila Bromboszcza złożyła Spółka Wydawnicza Karol Miarka w Mikołowie ofiarę na budowę katedry śląskiej w wysokości zł 100,— „Bóg zapłać!”

Komitet Budowy Katedry Śląskiej.

Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 58, złożyła zamiast wieńca na trumnę J. E. ś. p. Ks. Biskupa Dra Teofila Bromboszcza — Prezesa Rady Nadzorczej tejże firmy — kwotę 100,— zł na cele „Caritasu”. Ta droga składa „Caritas” serdeczne „Bóg zapłać!”

Dwaj śląscy artyści graficy zdobyli nagrody

Na międzynarodowej wystawie drzeworytów, drugiej największej z dotychczasowych, otwartej w salonach Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, w której wzięło udział 253 najwybitniejszych grafików współczesnych całego świata, pomiędzy innymi otrzymało nagrody 2 artystów śląskich: Paweł Steller z Katowic i Jan Wałach z Istebnej. Paweł Steller zdobył zaszczytne wyróżnienie oraz nagrodę firmy Arzt w Warszawie. Jan Wałach zdobył nagrodę Prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego w kwocie 300,— zł.

Nagrody zdobyte przez artystów śląskich na wystawie tak dużej miary świadczą o wysokim talencie naszych śląskich artystów.

Podziękowanie.

Ich Ekszelencjom Najprzewielebniejszym Księżom Biskupom, wszczególności Jego Ekszelencji Księdzu Biskupowi Adamskiemu i Jego Ekszelencji Księdzu Biskupowi Gawlinie, Jaśnie Wielm. Panu Wojewodzie Śl. Dr. Michałowi Grażyńskiemu, Jaśnie Wielm. Panu Marszałkowi Sejmu Śl. Karłowi Grzesikowi, Przedstawicielom Władz Państwowych i Komunalnych, Przewielebnym Księżom Kanonikom, Przewielebnemu Duchowieństwu, oraz wszystkim innym, którzy byli łaskawi wziąć udział w pogrzebie

śp. J. E. Księdza Biskupa Sufragana
Br Teofila Bromboszcza

składają tą drogą

najserdeczniejsze podziękowanie

Matka i Rodzeństwo.

Czego pragną i do czego dążą katolicy nauczyciele

Doniosłe uchwały.

Dnia 9 stycznia br. odbyło się w Katowicach posiedzenie pełnego Zarządu Okręgowego Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Na zebraniu wygłosił referat delegat Zarządu Głównego p. Tomaszewski z Ostrowa Wlp. na temat „Obecna sytuacja szkoły i nauczyciela polskiego.“ Po wygłoszonym referacie obecni jednogłośnie uchwalili nast. rezolucje:

1. Nauczycielstwo zorganizowane w Stowarzyszeniu Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych protestuje przeciwko temu, aby „Związek Nauczycielstwa Polskiego“ utożsamiał siebie i swoją akcję w prasie, czy na ogólnych zebraniach swych członków z całym nauczycielstwem polskim i szkołą polską, gdyż poważna część nauczycielstwa polskiego nie należy do „ZNP“ lub jest zorganizowana w Stowarzyszeniu.
2. Zarząd Okręgowy Stowarzyszenia Ch-N. Naucz. Szk. Powsz. oświadcza, że w myśl uchwał Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia z dnia 27 czerwca 1936 r., zgodnie z ustanowionym w Polsce porządkiem prawnym zarówno w nauczaniu jak i wychowaniu młodzieży w szkole, członkowie Stowarzyszenia opierają się zawsze na podstawach niewzruszonych nauk Kościoła katolickiego i kultury narodu polskiego, zmierzającego do stworzenia w Ojczyźnie jak najlepszych warunków bytu dla wszystkich wiernych jej synów.
3. Widząc najlepszą gwarancję bezpieczeństwa państwa polskiego w jak najmocniejszym przywiązaniu i wiernym oddaniu się Rzeczypospolitej, jej obywateli oraz ich bezwzględnej uczciwości, solidarności i karności, jak również w rycerskich zaletach charakterów, na wyrobienie tych właśnie cech członkowie Stowarzyszenia kładą w wychowaniu młodzieży szczególny nacisk.
4. Wobec wielkich niebezpieczeństw, zagrażających Polsce z zewnątrz, jak również na ciężką sytuację wewnętrzną, nauczycielstwo zgrupowane w Stowarzyszeniu, zwraca szczególną uwagę w pracy zawodowej i społecznej na budowanie w duszach ludzkich trwałych fundamentów, zapewniających narodowi jedność, solidarność i harmonię w życiu zbiorowym i w każdej akcji, zmierzającej do obrony wspólnych praw oraz interesów.
5. Uznając w całej pełni wielką rolę, jaką spełniał Kościół katolicki w kształtowaniu się kultury polskiej i dziejów narodu naszego, wspominając ze czcią najpiękniejsze postacie kleru polskiego, które trud całego życia i męczeństwa niosą w ofierze nie tylko Bogu ale i Ojczyźnie, członkowie Stowarzyszenia w miarę sił swoich starają się zawsze służyć Kościołowi i jego misji podnoszenia dusz ludzkich na wyższy poziom moralny i współdziałać w tej pracy z duchowieństwem.
6. Dążąc do utrwalenia zasad katolickich w życiu społeczeństwa polskiego, członkowie Stowarzyszenia współpracują stale z organizacjami katolickimi.
7. Wobec wielkich zaniedbań z okresu niewoli w dziedzinie oświaty, członkowie Stowarzyszenia doceniają pożytek zorganizowanej przez społeczeństwo pracy Towarzystw oświatowych jak: „Polska Macierz Szkolna“, „Towarzystwo Czytelników Ludowych“, „Tow. Szkoły Ludowej“ i „Macierz Szkolna Ks. Cieszyńskiego“ oraz uważa za niewątpliwą obowiązek nauczycielstwa współpracę z tymi organizacjami.
8. Obserwując pewne niepokojące objawy życia nauczycielskiego, Zarząd Okręgowy Stowarzyszenia Ch-N. N. S. P. uważa za niezbędne napiętnować tych, którzy z nauczycielstwa chcą zrobić narzędzie, przygotowujące grunt pod zasiew czynników przewrotu bolszewickiego w Polsce.
9. Zarząd Okręgowy Stow. Ch-N. N. S. P. uważa za nikczemny fałsz, szerzony w celach zbrodniczych przez konspiracje bezbożnicze, jakoby duchowieństwo katolickie było wrogiem

oświaty, szkoły, nauczycielstwa, narodu i państwa polskiego.
10. Wobec tego, że grupy pozostające pod wpływami masonerii, wszystko co nosi charakter katolicki i narodowy przedstawiają zawsze jako klerykalne i reakcyjne, Zarząd Okręgowy Stow. Ch-N. N. S. P. piętnuje te niegodziwe środki walki stosowane przez pewne odłamy nauczycielstwa polskiego.

Cała Polska przeciw „Płomykowi“

Głos Wileńszczyzny.

Pisaliśmy już o rezolucjach, uchwalonych w najrozmaitszych stronach kraju przeciw „Płomykowi“ a równocześnie przeciw działalności głównego zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Obecnie także wielka ilość parafii na Wileńszczyźnie wystąpiła przeciw szkodliwej robocie tej organizacji i jej wydawnictwa; podajemy niżej tekst jednej z uchwalonych tam rezolucyj:

My niżej podpisani ojcowie i matki, świadomi wielkiej odpowiedzialności wobec Boga i Ojczyzny za wychowanie naszych dzieci, z przerażeniem patrzymy na niebezpieczeństwo, jakie zagraża najwyższemu dobru ich dusz ze strony niektórych wychowawców, należących do Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Powody:

1. Stwierdzono sądownie, że wydawnictwo Z.N.P. „Płomyk“, przeznaczone dla działalności szkolnej, zachwalało komunistyczne wychowanie, a jedna z redakterek, nadająca ton „Płomykowi“, oskarżona została z innych już względów o szerzenie komunizmu w Polsce.
2. Organ Z.N.P. „Ognisko“ systematycznie zdążył do wepchnięcia nauczycielstwa polskiego w szeregi skrajnych partii, walczących z religią, z ładem społecznym, zatruwających zarazem i młodzież jadłem rozkładu, idącym ze wschodu.
3. Zarząd Z.N.P. do niedawna popierał pieniężnie bezbożne wydawnictwo „Wolnomyśliciel“, które zostało zamknięte za antypaństwową działalność, a działacze Z.N.P. propagują i zakładają Koła Zw. Wolnomyślicieli, jak np. w Kielcach.
4. Na zjazdach swoich w Święcianach, Grodnie, Wilejce i innych miejscowościach Z.N.P. wzywa nauczycielstwo do zwalczania duchowieństwa katolickiego, organizacji katolickich i prasy katolickiej.
5. Na tychże zjazdach nauczyciele związkowi demonstracyjnie przechwalają się ze swego niedowiarstwa i wyszydzały obrzędy kościelne (w Święcianach).
6. Na zjeździe w Grodnie domagano się otwartej walki z duchowieństwem katolickim „na śmierć i życie“ i uchwalono bojkot wszystkich stowarzyszeń katolickich, a w szczególności Akcji Katolickiej.
7. W gazecie Z.N.P. „Głos Nauczycielski“ na str. 565 z roku 1936 powiedziano, że należy wciągać nauczycieli-praktykantów na członków Z.N.P., a przy dobrej dotychczasowej woli panów inspektorów znajdują oni w Związku, gdyż zechcą otrzymać etat. Świadczy to o terrorze i metodzie zdobywania członków.

Wobec powyższego:

- I. Z oburzeniem potępiamy wroga działalność Z.N.P. skierowaną przeciw Kościołowi katolickiemu i dobru Ojczyzny.
- II. Kategorycznie żądamy usunięcia bezbożnych nauczycieli i skompromitowanego „Płomyka“ ze szkół.
- III. Stanowczo oświadczamy, że nie pozwolimy na deprawację naszych dzieci u siebie w wolnej Ojczyźnie, tak jak ojcowie nasi nie pozwolili w szkołach rosyjskich na rusyfikację i wyrwanie wiary katolickiej z dusz naszych, zastosowując bojkot tych szkół na wezwanie biskupa wygnania ś. p. Stefana Zwierowicza.
- IV. Pragniemy, by dzieci nasze były wychowywane zgodnie z nauką Kościoła katolickiego.
- V. Żądamy rozwiązania Związku Nauczycielstwa Polskiego w celu uwolnienia szerszych mas nauczycielstwa spod hegemonii i teroru szkodliwych jednostek kierownictwa, oraz położenie kresu zgubnego działania tegoż Związku.



z NIVEA
wykorzystamy naj-
lepiej dobroczynne
działanie słońca!

Krem Nivea od zł. 0,40 - 2,60
Olejek Nivea od zł. 1,- - 3,50



„Polska jest zdrowa i idzie ku dobrej przyszłości” — oświadcza kierownik rządu polskiego

Na jednym z ostatnich posiedzeń Komisji budżetowej Sejmu zabrał głos p. Premier, który, udzielając odpowiedzi na wywody niektórych posłów, m. inn. oświadczył:

„Ja wierzę głęboko, że marszałek Śmigły-Rydz w porozumieniu z Głową Państwa czuwa nad Polską, ja wierzę, że sytuacja poprawiła się w Polsce dzięki wpływowi marszałka Śmigłego-Rydza na mój rząd, i nie potrzebuję tego dowodzić, nie potrzebuję przypominać przyjęcia, jakie cały naród zgłosił marszałkowi Śmigłemu. Polska jest zdrowa i idzie ku dobrej przyszłości.”

— Poseł Tomaszewicz, omawiając na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu preliminarz Ministerstwa Opieki Społecznej, stwierdził, że mamy w kraju ponad milion osób chorych na gruźlicę.

Na tym samym posiedzeniu komisji przemawiał także poseł Kopeć ze Śląska, oświadczając, że z całego terenu Rzeczypospolitej można wydzielić tylko jeden teren, w którym pozycja świata pracy jest jako tako unormowana, to jest województwo Śląskie. Są tam od dawna ustawy o umowach zbiorowych, o rozjemstwie, radach zakładowych, oraz przepisy, chroniące przed masowym zwalnianiem robotników i zamykaniem warsztatów pracy. Mówca dodał, że nadszedł już czas, aby istniejące w województwie śląskim ustawodawstwo robotnicze rozciągnięto na cały obszar Rzeczypospolitej, i to oczywiście ulepszone na podstawie zdobytych doświadczeń.

Posłanka Prystorowa całe swe przemówienie poświęca zagadnieniu opieki społecznej, m. inn. stwierdzając, że wydatki na opiekę społeczną w budżecie ministerstwa w ciągu ostatnich lat spadły z 58 milionów zł w roku 1933-34 do 14 i pół miln. zł w roku bież., czyli o 75 procent.

Posł Szczepański domaga się zaostreżenia walki z pracą w godzinach nadliczbowych, która jest dziwolągłem w naszych

czasach. Wielu ludzi pracuje po 16 godzin na dobę, wtedy, gdy inni chodzą bez pracy.

— Na przejeździe kolejowym w pobliżu wsi Białobrzegi pociąg osobowy, jadący ze Skarżyska, najechał na przejeżdżającą przez tor furmankę, w której jechało czworo dzieci w wieku szkolnym. Jeden z chłopców zabity został na miejscu, drugi chłopak i jedna dziewczynka odnieśli ciężkie rany. Woźnica i jeden z chłopców wyszli z wypadku bez szwanku.

— Za zezwoleniem władzy duchownej księży misjonarzy M. B. Saletyńskich we Lwowie rozpoczęli wydawnictwo ulotek przeciwko komunizmowi. Ulotki pod tytułem „Żyj po Bożemu” będą zawierały całą serię artykułów o komunizmie, ażeby najszerszym warstwom polskiego społeczeństwa zwrócić uwagę na grożące niebezpieczeństwo. Ulotki są w kompletach po 100 sztuk. Cena jednego kompletu 75 groszy. Adres: Ks. Misjonarze M. B. Saletyńskie, Lwów — Zniesienie.

— W ciągu pierwszych 11 miesięcy w roku ubiegłym wypłacono na terenie całego państwa przeszło 34 miliony zł z tytułu zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych i robotników.

— W wojew. stanisławowskim mroźna zima. W samym Stanisławowie dnia 15-go bm. nad ranem termometry w wielu punktach miasta wykazywały 25—27 stopni poniżej zera. Z wielu okolicznych miejscowości nadchodzą wiadomości, iż nocy tej temperatura w nich opadła do 30 stopni poniżej zera. Wskutek pogodnych nocy i połączonego z tym silnego wypromieniowania nasilenie mrozu wzrasta.

— Na zarządzenie władz prokuratorskich zostali zatrzymani przez wydział śledczy policji państwowej w Chrzanowie sekretarze Z. Z. Z. Barański Franciszek z Chrzanowa i Głuchowski Władysław z Krakowa za wygłoszenie w dniu 10 bm. w Chrzanowie przemówień o treści antypaństwowej.

Dwie katastrofy kolejowe na Śląsku

W piątek, 15 bm., na stacji Mysłowice wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. O godz. 5,15 pociąg osobowy nr 1114, idący z Oświęcimia do Katowic, najechał na stacji w Mysłowicach na pociąg towarowy, stojący na torze nr 7, wskutek czego wykołczyły się i zostały rozbite wagon bagażowy i wagon trzeciej klasy pociągu osobowego, a spośród stojących na torze wagonów towarowych wykołczyły się dwa ostatnie wagony.

Zabitych zostało 6 osób, ciężko rannych jest 18 osób, lżej 25.

Druga katastrofa wydarzyła się w Katowicach-Ligocie. Tym razem na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Od strony Rybnika jechał pociąg towa-

rowy, składający się z około 40-tu wagonów, częściowo naładowanych towarem. W chwili gdy pociąg jechał z szybkością około 50 km i zbliżał się do stacji w Piotrowicach Śl., zerwało się 20 wagonów, które potoczyły się za resztą pociągu z powodu dużego pochylenia na tym odcinku toru. Nie daleko stacji Katowice-Ligota maszynista chciał zatrzymać pociąg, wtedy nastąpiło zderzenie zerwanych wagonów z resztą pociągu. Dwa wagony uległy zupełnemu zniszczeniu, siedem zaś jest lżej uszkodzonych. Dwa wagony były załadowane kwasem siarkowym, który rozlał się po torze kolejowym; w innych zniszczyła się większa część towarów. Szkoda obliczana jest na około 100 tys. złotych.

Moskwa zmierza do wywołania we Francji rewolucji komunistycznej

Cały szereg wydarzeń ostatniej doby wskazuje jasno na to, że Moskwa całą siłą zmierza do wywołania we Francji rewolucji komunistycznej wzorowanej na Hiszpanii. Korzystając z dostaw broni dla obozu czerwonych w Hiszpanii komuniści francuscy, niejednokrotnie przy poparciu lokalnych sympatyzykujących z frontem ludowym władz komunalnych, urządzają już we wszystkich dzielnicach kraju zasobne składy broni i amunicji. Dzieje się to na rozkaz kominternu, jak świadczy treść niedawnej transmisji radiowej z Moskwy, skierowanej do proletariatu francuskiego. W transmisji tej zwracano m. in. uwagę, że proletariat hiszpański dlatego tylko „tak skutecznie” opiera się faszystowemu, że był „dość przezorany”, aby zaopatrzyć się w broń przed nadchodzącymi wypadkami. Z przykładu tego proletariatu francuski winien poznać, że trzeba zbroić się do wojny domowej.

Jak podaje paryski tygodnik „Gringoire”, o czuwaniu nad wypełnianiem zleceń kominternu, zmierzających do przyspieszenia rewolucji komunistycznej we Francji, powołany został przez Moskwę osławiony przywódca rokoszu we flocie francuskiej, André Marty. Cieszy się on całkowitym zaufaniem władców czerwonej Moskwy i posiada niemal dyktatorskie przywileje. W rzadkich tylko wypadkach komintern gadza się na udzielenie tak daleko idących pełnomocnictw.

Specjalnie dobrani agenci komunistyczni wysłani zostali do Marsylii dla utrzymania stałego — zarówno drogą lądową jak i morską — kontaktu z nową bazą rewolucjonistów moskiewskich w Katalonii. W samej Katalonii w pogotowie stoją już uzbrojone i należycie wyekwipowane międzynarodowe bandy, aby na dany sygnał wtargnąć na terytorium południowej Francji i zbrojnie poprzeć tamtejszych komunistów.

Równoległe z tą akcją idzie rosnący wciąż nacisk komunistycznej partii Francji na rządy „frontu ludowego” w gabinecie Leona Bluma. Na razie nacisk ten wyraża się w dawaniu przy każdej sposobności rządowi Bluma do zrozumienia, że musi się on liczyć z masami, jednak strajki i okupacje zakładów przemysłowych od pół roku powszedni niemal objaw w życiu gospodarczym francuskim, coraz szersze zataczają kręgi i świadczą o rosnącej agresywności komunistów.

— W pożarze ekspresu na linii Kanton—Koulen 23 osoby straciły życie, a około 100 odniosło rany. Pożar został wywołany przez podłożenie piekielnej maszyny. Jak śledztwo zdołało ustalić, w kilku wagonach rozmyślnie ułożono paczki celulooidowe ce-

lem podsyceńca pożaru. Sprawcy nie zostali dotychczas wykryci.

— Francuska Rada Ministrów zaaprobowala ostatecznie tekst projektu ustawy o wprowadzeniu 40-godzinnego tygodnia pracy na kolejach. Dekret wprowadzony będzie w życie 25 stycznia.

— Z Lucknow (Indie) donoszą o nowym wypadku spalenia na stosie pewnej wdowy po zmarłym braminie. Mimo zakazu władz brytyjskich i ostrych kar zwyczaj ten, że wdowa musi zginąć na stosie, jest w dalszym ciągu utrzymywany przez sfanatyzowanych braminów, przede wszystkim we wsiach i odległych osiedlach ludzkich.

Obecny wypadek zaszedł w mieście Lucknow, przed świątynią Agry. W ceremonii tej wzięły udział wielkie tłumy ludności, które przyglądały się mękom nie-

szczęśliwej kobiety. Wśród pisku piszczałek i brzęku cymbałów, mających na celu zagłuszenie jęków konającej, kobieta spaliła się doszczętnie, zanim nadbiegła policja. Dokonano licznych aresztowań.

— Z okazji małżeństwa holenderskiej następczyni tronu Ojciec św. polecił nuncjuszowi apostołskiemu w Hadze wręczyć w swoim imieniu księżniczce i jej małżonkowi specjalnie wybite medale złote Światowej Wystawy Prasy Katolickiej w Watykanie. Dar ten ma służyć nie tylko dowodem sympatii dla księżniczki i jej męża, ale także wyrazem uznania za to, co Holandia potrafiła uczynić dla wspomnianej Wystawy. Działalność katolików holenderskich w dziedzinie prasy udokumentowana została doskonale urządzonym działem holenderskim na Wystawie Prasy Katolickiej.

— Donoszą z Meksyku, że w kopalni cynku w Nueva-Rosita nastąpił straszny wybuch. Wskutek eksplozji zginęło na miejscu 33 robotników, a 28 doznało straszliwych poparzeń. Kilkunastu rannych przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Przyczyny eksplozji nie zdołano ustalić.

Rzeczy ciekawe

Przyrost naturalny w Polsce w III kwartale 1936 r.

Przyrost naturalny w III kwartale 1936 roku wyniósł w całej Polsce 97.098 (w r. 1935 — 119.827). W województwach centralnych wyniósł on 41.359 (49.111), w województwach wschodnich 16.765 (24.134), w wojew. zachodnich 13.959 (16.060), w wojew. południowych 25.015 (30.522). Biorąc pod uwagę procentowo przyrost naturalny w Polsce, przypadają na grekokatolików 11,5%, prawosławnych 10,8%, ewangelików 6,3%, mojżeszowych 9,5%, rzymsko-katolików 12%.

Gdzie się najwięcej żenią w Polsce.

Największa ilość zawartych małżeństw w III kwartale wypada na województwo lwowskie — 6.519, następnie kieleckie — 5.968, krakowskie — 5.046, warszawskie — 4.529, łódzkie — 4.475, lubelskie — 4.254, poznańskie — 3.627, tarnopolskie — 2.930, białostockie — 2.788, śląskie — 2.673, wołyńskie 2.481, wileńskie — 2.241, nowogródzkie — 2.189, pomorskie — 1.965, stanisławowskie — 1.615, poleskie — 1.521.

Muzeum pustyni.

W miejscowości Onarglia na Saharze zostało, z inicjatywy oraz ofiarności ofice-

rów francuskich wojsk kolonialnych, założone „muzeum pustyni”, zawierające bardzo wiele eksponatów, dotyczących życia pustyni z dawnych oraz obecnych czasów.

Wydatki polskiej wsi.

Według danych, zebranych przez Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich, dzienne wydatki gotówkowe na osobę dorosłą w roku gospodarczym 1934/35 na wsi wynosiły na mięso 10,52% (w poprzednim roku gospodarczym 9,88), tłuszcz 10,17 (10,66), pieczywo 2,76 (3,03), mąkę 3,19 (3,60), cukier 13,62 (13,84), sprzęty kuchenne 3,89 (3,57), węgiel 7,33 (7,57), inne środki opałowe 11,47 (11,46), światło 5,34 (5,84), pozostałe 31,81 (30,45). Jak z tych cyfr wynika, wieś nadal zmniejsza swoje wydatki gotówkowe.

Przed stu laty.

W bież. roku koleje francuskie obchodzą swoje stulecie. W dniu 24 sierpnia 1837 r. po raz pierwszy „buchal parą” pociąg z Paryża do Saint-Germain. Jazdę pociągiem uważano za bohaterstwo i odwagę. Wśród pasażerów znalazła się królowa Maria Amelia. Królowi Ludwikowi Filipowi parlament zabronił podróży z obawy, aby życie królewskie nie było narażone na wybuch kotła parowego.

W Kolekturze Ligi Katolickiej w Katowicach

ul. Marszałka Piłsudskiego 58, PKO. 301.700

codziennie padają wygrane

Losy do I-szej klasy 38 Loterii już nadeszły!

Górnoślązacy w Teksasie

(Ciąg dalszy.)

Druga ekspedycja. — Ciężkie warunki. — A jednak coraz lepiej.

Gdziekolwiek nasi Ślązacy osiedli, choćby tylko w kilkunastu rodzinach, tam wszędzie zakładali najpierw skromne kaplice, a następnie okazałe świątynie, przy nich zaś obszerne budynki szkolne, piękne plebanie i domy dla siostr nauczycielek, które ucza dziatwę zasad wiary św. w jej języku ojczystym, to jest polskim, jak i wszelkiej innej wiedzy, przepisanej dla szkół powszechnych. Pierwszą kapliczkę stworzyli sobie nasi osadnicy z szopy, pozostałej po jakimś Meksykańczyku, ale już 29 września 1859 roku, O. Moczygamba za zezwoleniem ks. Biskupa Odina z Galvestonu, poświęcił w Pannie Maryi kościół parafialny, zbudowany z ociosanego kamienia, a pół roku przedtem duży krzyż przed kościołem. Figurę Chrystusa przywiózł z sobą ze Śląska Jan Rzeppa (autor pisze go przez dwa p), a krzyż skonstruował do spółki z Franciszkiem Cebulą. Kościół miał 76 stóp długości i 36 stóp szerokości. Nad zakrystią o jednym oknie pomieszczono pokój dla proboszcza o dwóch oknach. Prowadziły do niego schody zewnętrzne, biegnące wzdłuż ściany kościelnej — bez poręczy. Świadczy to o niestychanej skromności, w jakiej żył i jaką się otaczał biedny O. Moczygamba, który chciał jak najlepiej dla swoich ziomków, a na tyle naraził ich cierpień i niedostatków.

W rok później, 15 grudnia 1855 roku, wylądowała w Galvestonie druga ekspedycja Górnoślązaków, w mniej więcej tej samej liczbie co pierwsza. Ponieważ zabrała z sobą jeszcze więcej różnorodnych mebli, narzędzi i przyrządów domowych i rolniczych, przewieziono ją dwoma żaglowcami. Podróż trwała nawet szesnaście tygodni. Niektórzy, zamożniejsi emigranci zabrali z sobą po jednym i więcej wozów i nie pożałowali tego, bo wóz w Teksasie kosztował wówczas 280 dolarów, a więc sumę niestychanie wysoką na owe czasy.

Właściciel ziemi John Twohig odprzedawał ją kolonistom polskim niestychanie drogo, żądając za akr (1,6 morgi magdeburskiej albo 0,8 morgi polskiej) od 5 do 10 dolarów a za ziemię położoną bliżej rzeki brał nawet 25 dolarów. Było to niesumienne zdzierstwo, tym bardziej, że o kilka mil amerykańskich (mila równo się 1,6 kilometrom) było można dostać taką samą lub nawet lepszą ziemię za 1 do 2 dolarów. W te strony też później udawali się nasi koloniści. Okazuje się, że O. Leopold Moczygamba mało orientował się w stosunkach amerykańskich, kiedy nie wystąpił w obronie przed bezczelnym wyzyskiem swych ziomków przez chytrego i chciwego zysku Amerykanina.

Świeży osadnicy przechodzili ciężkie, łście piekielne czasy. Nie dosyć, że nie mieli gdzie skłonić głowy, nie mieli także żywności. Okolica była bezludna, po zboże trzeba było jechać daleko, tak samo jak po wszelką inną żywność. Ludzie odżywiali się przeważnie kukurydzą, którą metli na żarnach z Śląska zabranych, piekąc z takiej maki „placki“. Nie będę przytaczał opisów niestychanej nędzy, udręczeń i biedy, jakie ci pierwsi koloniści przechodzić musieli w pierwszych latach swego pobytu w Teksasie. Pewnego dnia zdzierca Twohig zlitował się nad nędzarzami i kazał swym ludziom zapędzić do Panny Marii dwanaście wołów, kazawszy je mieszkańcom zabić, zjeść i być dobrej myśli. Inny Amerykanin, Andreas, dostarczył nędzarzom kukurydzy na mąkę i na zasiew i tak przebiedowali aż do żniw, gdy mogli sprzątnąć pierwszy plon kukurydzy.

O. Moczygamba opuścił swą parafię w listopadzie 1856 roku, by już do niej nigdy nie wrócić jako dusz-

pasterz. Ludzie bowiem robili mu ciężkie wyrzuty, że ich lekkomyślnie sprowadził w to odludzie i naraził na tyle cierpień. Bolał sam bardzo nad swym błędem, lecz niestety naprawić go nie mógł. Przybył jeszcze dwukrotnie do swych ziomków, ale już tylko w odwiedzin. Podróżując po różnych stanach i zatrzymując się na niedługi pobyt to w tym to w innym mieście, zakładał parafie i budował kościoły, np. w mieście Syracuse w stanie New York albo w Chicago, i wyczerpany uciążliwą pracą i podróżami dokonał żywota w Detroit w stanie Michigan 23 marca 1891 roku.



Dalszym prowadzeniem jego dzieła zajął się jego konfrater O. Rossadowski, który w 1852 roku przybył do Teksasu ze stolicy Anglii. Zajął się po ojcowsku młodą parafią, rozbudował i upiększył kościół. Pod koniec 1856 roku przybyła do Panny Marii, wioząc z sobą dzwonek, trzecia z kolei emigracja Ślązaków, składająca się z trzydziestu rodzin. Ci zastali już stosunki nie do poznania z tymi, jakich byli świadkami pierwsi osadnicy. Prócz murowanego kościoła patrzeć mogli już na różne domki murowane i lepianki z tyczek i gliny, widzieli wozy, woły, bydło dojne i drób, słowem spotkali się z będącym w powijkach dobrobytem. Gawlik, Przybysz, Rzepowie, Dupnikowie, Moczygembowie już mieli swe murowane domki a Mańka zabierał się do zakładania sklepu spożywczego. To też nowoprzybyśże ochoczo zabrali się do pracy.

O. Rossadowski opuścił swą parafię w 1860 roku. Już wtedy osadnicy polscy, którzy byli przybyli z okolicy Strzelec i Toszka, rozeszli się po okolicznych powiatach Teksasu, a więc do Martinez, gdzie założyli parafię św. Jadwigi, do Meyersville, do San Antonio i do Bandery, które to parafie są córkami Panny Marii. Następcą O. Rossadowskiego był O. Przysiecki, który objeżdżał konno nowe osady, niosąc ich mieszkańcom słowo boże i udzielając Sakramentów św. W czasie jednej z takich podróży spadł z konia i zabił się na miejscu. Było to w roku 1863. Przez pewien czas parafie polskie zostały bez opieki duchownej. Parafianie gromadzili się w niedziele i święta w swych kościołach i śpiewali godzinki, odmawiali różaniec, modląc się do Boga, by im zesłał duszpasterza. Były to właśnie czasy wojny cywilnej w Ameryce i komunikacja ze stanami północnymi była niemożliwa. Większa część młodszych osadników została zaciągnięta do szeregów przez skonfederowanych (stany południowe, broniące niewolnictwa murzyńskiego). Gdy jednak nasi Ślązacy się przekonali o powodach wojny, łatwo poddawali się wojskom północnym w niewolę a potem z nimi razem walczyli przeciwko sfederowanym. (C. d. n.)

Co inni piszą

Odpyw żydów z Polski.

Katowicka „Polonia“ zajmuje się najbardziej aktualnym dziś problemem emigracji żydowskiej z Polski, pisząc m. inn.:

„Ugruntowuje się w naszym społeczeństwie przekonanie, że najwłaściwszym rozwiązaniem kwestii żydowskiej w Polsce jest emigracja żydów. Rozważniejsze i bardziej przewidujące żywioły żydowskie również zgadzają się z tym poglądem. Spór toczy się właściwie głównie o to, ilu żydów ma wyemigrować i dokąd.“

Stwierdziwszy następnie, że przed wojną emigrowało z Polski rocznie około 68.000 żydów, „Polonia“ rozważa możliwości emigracji żydowskiej do poszczególnych krajów i dochodzi do następujących rezultatów:

„Gdybyśmy osiągnęli cyfrę 50.000 emigrantów do Palestyny, 20.000 do Stanów Zjednoczonych i wreszcie 10.000 do różnych innych krajów europejskich i amerykańskich, to emigracja żydowska przewyższałaby więcej niż dwukrotnie obecny przyrost naturalny ludności żydowskiej. Ponieważ zaś emigrują ludzie w sile wieku, zakładający rodziny, przeto przyrost naturalny zmniejszyłby się bardzo znacznie.“

Wszystko byłoby możliwe, gdyby żydzi sami chcieli emigrować. Ale nie chcą, bo im zbyt dobrze w Polsce.

Źle jest na wsi, ale będzie chyba lepiej.

Wychodząca w Łomży „Sprawa Katolicka“ w dłuższym artykule przedstawia niekorzystne położenie wsi. W każdym razie u nas jest chyba najgorzej:

„Dokonano obliczeń dochodu rocznego drobnych gospodarstw u nas i w niektórych państwach sąsiednich, i okazało się, że dochód gospodarza w Polsce w roku 1935 wynosił zaledwie 16 procent dochodu z roku 1929, natomiast w Estonii 93 procent, na Łotwie 80, w Finlandii 94.

Gdy gospodarz duński wywoził za granicę w ciągu roku 2.180 litrów mleka od każdej krowy, Holender 643, Estończyk 622, Łotysz 486, to gospodarz polski zaledwie 17.

Nawet litewscy gospodarze 20 razy więcej targują za wywożone za granicę mleko w stosunku do posiadanych krów, niż my w Polsce.“

I tu, stwierdza wspomniane pismo, maczają swoje palce żydzi, którzy w ostatnich latach na Wileńszczyźnie wykupili 40.000 hektarów ziemi. Podobnie jest na Polesiu i Wołyniu.

Mimo wszystko coś się zmienia. Wieś uczy się handlować:

„Już pisaliśmy o powstaniu w Radomsku 2.000 nowych placówek handlu pol-

skiego, obecnie znów z radością dowiadujemy się, że w okręgu łódzkim w jednym tylko ubiegłym roku powstało 35 wytwórni chrześcijańskich, 16 hurtowni, 2.000 sklepów i przeszło 4.000 straganów polskich! To znaczy, że w Łodzi i okolicy dziesiątki tysięcy ludu polskiego zamiast głodować i pędzić nędzny żywot na przeludnionej wsi, jęło się handlu i dziś żyją już po ludzku.

Za przykładem Łodzi idzie cała Polska. Przed oczyma naszymi dokonywa się rzecz wielka — polszczenie miast polskich; da Bóg, my jeszcze doczekamy tego, że w miastach polskich mieszkać będą i żyć dostаточно miliony ludu polskiego, i że w miastach jako i w całej Polsce gospodarzami i panami będziemy my Polacy.

Tak przeprowadzona kolonizacja miast pozwoli co najmniej paru milionom ludności wiejskiej osiąść na stałe w mieście i żyć w handlu i przemyśle, co będzie z wielką korzyścią dla wsi, dla miast i dla Państwa naszego.“

Ksiądz czy pastor?

W nowej ustawie zboru ewangelicko-augsburskiego duchowni protestanccy przywłaszczyli sobie tytuły i nazwy, przysługujące kapłanom Kościoła katolickiego. Te nowe nazwy duchownych protestanckich nie podobają się nawet niektórym protestantom. W „Zwiastunie Ewangelicznym“ nr 51-52 p. Jadwiga R-ska w artykule p. t. „Brońmy pastora“ ubolewa nad zniesieniem tradycyjnego tytułu duchownych protestanckich „pastor“:

„Dziś ograniczę się“, czytamy w omawianym artykule, „do poruszenia jednej drobnej sprawy, która mnie uderzyła przy dwukrotnym przeczytaniu nowej ustawy kościelnej. Wyrażę to drastycznie w krótkim okrzyku „brońmy pastora“. O co chodzi? Skasowano przez nową ustawę w naszym Kościele zupełnie tytuł „pastora“. Jest biskup, jest proboszcz, jest ks. diakon, jakiś nowy adiunkt, są wikariusze, ale nie ma zupełnie tytułu „pastora“. Odkąd ten tytuł w naszym Kościele oficjalnie przestaje istnieć? Nie mogę się z tym pogodzić!“

W dalszym ciągu artykułu p. Jadwiga R-ska twierdzi, że w opinii protestantów wyrazy „ksiądz“ i „proboszcz“ oznaczają „klecha“, — zacofany, obłudny, fanatyczny.

Naprawdę aż tak? Protestanci za taką pogardliwą nazwę uważają tytuł „proboszcza“ katolickiego, a mimo wszystko tę pogardliwą nazwę wprowadzili w swoim zborze. Doprawdy, trudno zrozumieć stanowisko wyznawców zboru ewangelicko-augsburskiego w Polsce.

Stan zdrowia Ojca św.

W stanie zdrowia Ojca Św. nastąpiła dalsza poprawa, chociaż zawsze jeszcze wracają bóle w prawej nodze.

W ubiegłą niedzielę Ojciec Św. przyjął na audiencji niemieckich Dostojeńskich kościelnych, a mianowicie: kardynałów Bertrama, arcybiskupa Wrocławia, Faulhabera, arcybiskupa Kolonii, oraz biskupów Münsteru i Berlina. Po audiencji u Ojca Św. członkowie Episkopatu niemieckiego byli przyjęci przez Kardynała Sekretarza Stanu Pacelli'ego.

Apel do matek Polek

Dorocznym zwyczajem, w okresie od 15 stycznia do 15 lutego Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą apeluje do całego społeczeństwa polskiego o składanie ofiar na szkoły polskie poza granicami Rzeczypospolitej.

Tegorocznej zbiórce, rozpoczętej w dniu 15 bm., patronuje Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, Jego Eminencja Prymas Polski ks. Kardynał August Hlond i Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz.

Jak władze hitlerowskie utrudniają życie katolików

Od dłuższego już czasu, wbrew Konkordatowi ze Stolicą Apostolską, ani prasie codziennej, ani nawet kościelnym biuletynom nie wolno zamieszczać listów pasterskich w ich dosłownym brzmieniu. Wobec tego, chcąc by słowa pasterzy dotarły do szerokiego mas wiernych, robiono większą ilość specjalnych odbitek z oficjalnych organów diecezjalnych, w których został zamieszczony dany list pasterski. Odbitki te rozdawano następnie pomiędzy wiernych. Wiadomość o tym doszła ostatnio do Gestapo i minister wyznań religijnych wydał dekret, zakazujący jak najbardziej kategorycznie oddawania z rąk do rąk jakiegokolwiek pisma czy ulotki, zawierających wskazania biskupów. Wobec powyższego nie pozostaje władzom kościelnym nic innego jak tylko zalecić kilkakrotnie odczytywanie z ambon listów pasterskich, by treść ich przeniknęła do pamięci wiernych.

Na marginesie powyższego warto dodać, że nadprezydent Westfalii zakazał pod groźbą utracenia posad nauczycielom religii na wyższych uczelniach odczytania po zakończeniu niedzielnej nabożeństwa dla studiujących na tych czytelnikach listów pasterskich biskupów. W ten sposób władze państwowe wkraczają w dziedzinę, do której nie mają żadnego prawa a którą stanowi wolność nauczania Kościoła podczas nabożeństw i w domach Bożych.

Prawda o Rosji Sowieckiej

List pasterski ks. arcybiskupa Twardowskiego o komunizmie

J. E. ks. arcybiskup dr Bolesław Twardowski, metropolita lwowski, wydał list pasterski, w którym omawia, czym jest komunizm, jakie są jego zasady i cele, oraz jak powinniśmy jego dążenia oceniać i jakie z nich wysnuć wnioski.

Arcypasterz lwowski, opierając się na licznych świadectwach pisarzy zagranicznych, zwiedzających Sowiety, oraz na zeznaniach pracowników, którzy, zwabieni hasłami komunistycznymi i obietnicami „raju” w Rosji, rychło doznali tam rozczarowania — przedstawia ponury obraz panowania bolszewickiego, pragnącego w sposób okrutny zniszczyć wszelkie ślady kultury chrześcijańskiej. „Przede wszystkim z niesłychanym okrucieństwem i rozrzutnością szafują życie, krwią i szczęściem ludzkim. Wedle ich własnych, urzędowych obliczeń zamordowali oni tylko w latach 1917—1923 jeden milion i 765.065 ludzi, w tym wielu kapłanów, nauczycieli, lekarzy, urzędników i żołnierzy, ale najwięcej, bo liczne setki tysięcy, włościan i robotników. I dotąd co roku rozstrzelują lub w inny sposób pozabawiają życia tysiące tych, co im są niewygodni. Tak wiernie spełniają wolę ich twórcy Lenina, który zapowiedział, że „dla osiągnięcia swoich zamiarów gotów jest przejść przez góry trupów i przez oceany krwi przepłynąć”.

Przytacza ks. Arcybiskup sprawozdania z pobytu w Sowietach biskupa d'Herbigny, więźnia na Sotowkach — ks. biskupa Matulonisza, Andrzeja Smitha, montera amerykańskiego, Otto Muellera, jednego z przywódców ruchu socjalistycznego w Wiedniu, który wręcz oświadczył władzom austriackim, że woli najcięższe więzienie w ojczyźnie, aniżeli „wolność” w bolszewii. A górnik Neumann, przywódca komunistów niemieckich, oświadczył po powrocie: „Zostaliśmy w Rosji haniebnie oszukani. Przeznaczano nam pracę, która wymagała jedenaście godzin dziennie w najgorszych warunkach. Dzisiaj robotnik rosyjski zarabia tyle, że z tych pieniędzy żyje znacznie gorzej niż bezrobotny w Niemczech. Kto temu nie wierzy, niechaj sam pojedzie.”

Pierwsza w Polsce katolicka poradnia małżeńska.

W Sosnowcu założono z inicjatywy duchowieństwa i miejscowych organizacji katolickich poradnię małżeńską. Poradnia będzie udzielała zgłaszającym się oprócz wskazówek również pomocy moralnej i materialnej. Instytucja ta przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu moralnego życia małżeńskiego.

Zrzeszenie prawników katolików w Stanach Zjednoczonych.

W Chicago powstała nowa organizacja katolicka, która niewątpliwie przyniesie wydatną pomoc sprawie katolickiej w Sta-

nach Zjednoczonych. Jest nią zrzeszenie przeszło 1.500 prawników. W programie prawników katolików (Catholic Lawyers Zrzeszenia jest uroczysty obchód w dniu 1 maja drugiej rocznicy kanonizacji św. Tomasza More, który wraz ze św. Iwonem się wielki bankiet, w którym wzięło udział jest patronem tej organizacji.

W pierwszych dniach stycznia br. odbył masza More, który wraz ze św. Iwonem się wielki bankiet, w którym wzięło udział jest patronem tej organizacji.

Co nowego w Akcji Katolickiej?

Zbliża się doroczne święto papieskie, które w tym roku przypada na niedzielę, 14 lutego. Oddziały A.K. uczczą święto to przez uroczystą mszę św. w intencji Ojca św. oraz akademię, choćby najskromniejszą. Materiał można nabyć w Diec. Instytucie A. K.

Parafialna Akcja Katolicka zatacza coraz szersze kręgi. W ostatnich dniach erygowano Zarząd PAK w Załężu i Chorzowie par. św. Jadwigi. W niedzielę, dnia 24 bm. odbędzie się w Katowicach pierwsze spotkanie prezesów Parafialnej A.K. i to o godz. 14,30 w lokalach Diec. Instytutu (ul. Marsz. Piłsudskiego 20). Zebranie zaszczyti swą obecnością J. E. ks. biskup Adamski i wygłosi wykład p. t.: „Apostolstwo świeckich w parafii”. Zapraszamy również kandydatów na prezesów PAK z tych parafii, gdzie dotychczas formalnie Zarządu jeszcze nie utworzono.

Katolickie Stowarzyszenie Mężów wysyła w tych dniach okólnik, referat itd. Materiału jest tyle, że wystarczy na 2 miesiące. Trzeba go odpowiednio podzielić no i należycie wykorzystać.

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet przypomina swym oddziałom, że po walnym zebraniu, o ile prezeska, sekretarka albo skarbniczka ustąpiła a na jej miejsce obrano nową — trzeba o tym zawiadomić starostwo powiatowe. Wzór zawiadomienia podaje „Zjednoczenie” Nr 1/37. Oddział w Dzieckowicach ma w niedzielę, dnia 24 bm. wizytację!

„My a nasze dzieci” — materiał urozmaiceniowy w cenie zł 1,60 jest do nabycia w biurze Stowarzyszenia. Są to deklamacje i obrazki sceniczne, łącznie z hasłem o wychowaniu.

Zaległości za składki i materiały w dalszym ciągu wyrównały: Bojszowy, Bieruń Stary, Dziedzice, Czarny Las, Dąbrówka Mała, Góra, Gaszowice, Grabowice, Żebracz, Janów, Jankowice, Jaworze, Józefowiec, Krzyżowice, Krzyżkowice, Katowice N. M. P., Mazańcowice, Michałkowice, Ornontowice, Popielów, Piekary, Pawłowice, Rybna, Syrynia, Tychy, Ustroń, Wisła ciesz.

Terminy kursów społecznych zbliżają się — trzeba prędko decydować się i przesłać już swe zgłoszenie do biura Stowarzyszenia.

Druhny! Do naszej organizacji, w szczególności zaś do oddziałów zwracają się inne organizacje, a nawet redakcje czasopism po różne wiadomości. Zapytują o ilość członków, aktualne prace itd.

Jak w takich wypadkach oddział ma postąpić?

Przypominamy stałą zasadę: Na zapytania z zewnątrz oddział nie udziela żadnych informacji innym organizacjom, redakcjom itp. Ilekroć oddział otrzyma jaką prośbę o udzielenie jakichkolwiek informacji, należy o tym powiadomić Stowarzyszenie.

Druhowie mają głos:

W lutym odbędą się w okręgach K. S. M. m. Zjazdy Walne. Pierwsze zjazdy odbędą się w przyszłą niedzielę w Tarnowskich Górach i w Pszczynie. Kierownictwa prosimy o konieczny udział w zjazdach.

Najwyższy czas, żeby zgłosić się na kurs narciarski w Brennej — w dniach od 7—21 lutego rb. Całkowity koszt kursu 15 złotych.

Ping-pongiści K. S. M. m. święcą obecnie największe triumfy, bo też w styczniu odbywają się mistrzostwa w 17-tu okręgach. W pierwszej połowie lutego zostaną przeprowadzone zawody w grupach. Zgłoszenia mistrzów okręgowych przyjmuje się do końca stycznia.

Zespoły K. S. M. m. Konkursu Przysposobienia Rolniczego zamawiają pismo „P. R.”, broszury tematowe, dzienniczki i wszelki inny materiał, potrzebny do konkursu, u swego instruktora powiatowego, którego już dziś wszyscy znacie. O wszelkich niedociągnięciach prosimy donieść Stowarzyszeniu.



Tylko za 20 groszy 2 talerze wybornej zupy sporządzonej bez trudu, w prosty sposób - przez krótkie gotowanie z wodą z MAGGI^{ego} kostek zupnych.

Wiele gatunków 1 kostka 20 groszy

Ks. dr Emil Szramek:

Ksiądz Aleksander Skowroński

Obraz życia i pracy na tle problematyki kresów zachodnich.

Katowice, 1936.

Ks. prałat dr E. Szramek, jako człowiek nauki, autor rozlicznych prac o Śląsku, znany jest w całej Polsce. Każda nowa jego książka, opracowana nadzwyczaj sumiennie, oparta na drobniaczko przestudiowanych materiałach, jest zawsze wielkim wydarzeniem naukowym i wydawniczym. Ostatnio do szeregu dzieł wydanych przez Czcigodnego Autora, dochodzi nowa praca, tym razem książka biograficzna o śp. ks. prałacie A. Skowrońskim, znanym szermierzu polskości na Śląsku, człowieku niepośledniej dobroci serca, mężnego charakteru i gorącym patriotcie.

Aleksander Skowroński przyszedł na świat w Siemianowicach, na kolonii Hugona, 9 lutego 1863 roku, krótko po wybuchu polskiego powstania styczniowego, jako piąty syn, spośród 7-miorga rodzeństwa. Pierwsze nauki pobierał w siemianowickiej szkole ludowej. Jako młody chłopak był świadkiem rozpętania się pruskiej walki kulturalnej w Siemianowicach. Do gimnazjum uczęszczał we Wrocławiu. W roku 1884, biorąc udział w pielgrzymce do Częstochowy, błagał gorąco o wyjednanie łaski powołania do kapłaństwa. Teologię studiował na wszechnicy wrocławskiej, przy czym bierze czynny udział w życiu młodzieży akademickiej. Ukończywszy studium teologiczne, wstępuje w r. 1888 r. do seminarium we Wrocławiu, aby się ostatecznie przygotować do stanu kapłańskiego i duszpasterstwa. Wyświęcony 27 czerwca 1889 r. na kapłana, otrzymał Skowroński z początkiem sierpnia tegoż roku dekret wikariusza przy kościele św. Barbary w Królewskiej Hucie (dzisiejszym Chorzowie), po czym do św. Jadwigi tamże. W roku 1896 został mianowany proboszczem w Ligocie pod Białą. Wiecznotrwałym pomnikiem proboszczowskiego urzędowania ks. Skowrońskiego w Ligocie jest tamtejszy przez niego wybudowany kościół.

Jakkolwiek ks. Skowroński pracował dla ludu śląskiego zawsze z największą ochotą, teraz z tym większym entuzjazmem oddał się tej pracy zupełnie. Otrzymałszy pełne zaufanie tego ludu, wybrany posłem, walczył dzielnie o jego prawa.

Od najmłodszych lat Aleksander był przepełniony nawskroś duchem polskim. Patriotyzm jego jest gorący, szczery, pochodzący z najgłębszego przekonania. Z jakim np. rozrównieniem opisuje swój pobyt w Krakowie, ileż myśli nasuwa mu sarkofag Kościuszki, ogląda wszystko wzruszony i przejęty, każda widziana pamiątka narodowa to dla niego nie zwykły przedmiot, wycofany z użycia, lecz rzecz wielkiej wagi, relikwia narodowa. Cieszył się, że mógł zwiedzać Kraków, a kąpiel w Wiśle nazywał chrztem narodowym.

Ks. Skowroński aż do samej śmierci opiekował się nader wydatnie młodzieżą śląską, akademicką i gimnazjalną, darząc ją miłowaniem swego szlachetnego serca, ucząc, służąc radą i pomocą materialną. Wojciech Korfanty wspominając o ks. Skowrońskim, tak pisze: „Kiedy wikary zaczął nam mówić o Polsce, mówił jak o rzeczy wzniosłej, nieomal świętej, dla której trzeba ponosić ofiary. Być Polakiem, to znaczy być wyznawcą, bojownikiem, gotowym do każdego poświęcenia! — Oczy błyszczały nam, serca się rozgrzewały pod wpływem słów,

pełnych wiary, że Polska będzie, a my budować musimy. Wiele rad i wskazówek udzielał nam zawsze ten pogodny i wesoły, młody ksiądz o sercu pełnym gorącej wiary w zmartwychwstanie Polski.”

Ks. prałat Skowroński pracował dla Polski i doczekał się jej tak upragnionego zmartwychwstania. Ze łzami w oczach witał wojsko polskie (jako proboszcz w Mikołowie) wkraczające do miasta w dniu 29 czerwca 1922 r., akurat w siedemsetletnią rocznicę wzmianki historycznej o Mikołowie.

„Przychodzi Polska — mówił w powitaniu — i bierze w prawą posiadłość drogocenną perłę górnośląską wraz z wiernym ludem, który mimo wieków nie wynarodowił się i teraz skwapliwie tuli się do ciepłego serca prawej Matki-Polski. Przychodzi Polska i znajduje wszędzie drzwi otwarte, przyozdobione zielenią i serca przepełnione niewymowną radością.”

Po utworzeniu diecezji śląskiej, został ks. Skowroński mianowany archidiakonem, czyli dygnitarzem kapituły. Piastował też urząd komisarza biskupiego. W roku 1930 otrzymał breve papieskie z domową prałaturą Jego Świątobliwości, jako uznanie za długoletnią dzielną służbę w winnicy Pańskiej.

Najdobitniej podkreślił zasługi ks. Skowrońskiego dla Śląska ks. biskup Lisiecki, w 40-lecie kapłaństwa nieustrudzonego działacza.

„Przewielebny i Kochany Ksiądz Prałat — pisał ks. biskup — odznaczał się od zarania kapłaństwa Swego w walce o dobro i prawa przyrodzone polskiego ludu śląskiego nieskazitelną czystością charakteru, szczerością serca i mimo najtrudniejszych warunków wybitną odwagą cywilną, jako prawdziwy wódz opuszczonego i błądzącego ludu naszego.”

Państwo Polskie doceniając również wielkość jego zasług, nadało mu dekretem z dnia 2 maja 1923 krzyż komandorski orderu Polonia Restituta.

Zmarł, żalowany przez cały lud śląski, dla którego wszystkie swoje siły poświęcał, w dniu 4 października 1934 r. i został uroczystie pochowany na cmentarzu mikołowskim.

Ks. prałat Skowroński znanym jest również dla swych licznych wierszy. Przeważają wiersze patriotyczne, dużo pisał również wierszy humorystycznych. Poezja ta przeważnie okolicznościowa, była najlepszym wyrazem uczuć pogodnego, gorącego i pięknego serca.

Ks. dr Szramek nie ogranicza się jedynie do opisu życia ks. Skowrońskiego. Podkreśla ówczesne panujące stosunki, zwłaszcza walki polityczne, czasy plebiscytu, czasy walki o naukę religii w języku polskim; na tym tle postać ks. Skowrońskiego wyrasta na prawdziwego wodza ludu. W walce o zachowanie ducha narodowego, o język polski, o polską modlitwę i pieśń w kościele, o polską naukę dla dzieci śląskich w szkołach — duchowieństwo czujące i myślące szczerze po polsku, przechodziło prawdziwą martyrologię. Byli to jednak ludzie silni, nie ulegający nawet przed naporem siły i dzięki ludziom, owym działaczom, podobnych do ks. prałata Skowrońskiego, Śląsk wiernie i stale dążył ku Polsce.

Książka ta winna się znaleźć w ręku nie Ślązaków i wszystkich interesujących się Śląskiem. Może książka ta przyczyni się choć w części do skorygowania niejednego mylnego zdania o roli kleru śląskiego, o jego pracy narodowej. Ks. dr Szramek nie ukrywa niczego, daje w książce wierny obraz rzeczywistości — na tle której postać ks. Skowrońskiego jaśnieje blaskiem, którego promienie daleko i szeroko sięgają, zapalając wokół nowe ognie w sercach.

Zawadawa praca kobiet

Rozróżniamy cztery rodzaje modlitwy: uwielbienia, dziękczynienia, przebiegania i ubłagania. Najczęściej praktykujemy ostatni sposób modlitwy, tzn. prosimy Boga o potrzebne nam dary i łaski. Wiemy bowiem, że bez Bożej pomocy nic uczynić nie możemy: „Jeżeli domu Pan sam nie zbuduje, daremnie nad nim robotnik pracuje; jeżeli miasta Pan nie strzeże z góry, próżno straż czujna opasuje mury” — jak to pięknie śpiewamy w starej pieśni. Stąd też zrozumiałą jest rzeczą, że człowiek świadomy swej nicości, zwraca się do Boga o pomoc. Zresztą sam Pan Jezus zachęca nas, „szukajcie a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzone”. I obietnicy swojej dotrzymuje. Ileż to łask ludzie sobie wypraszają! Pomijając już te niby drobne, z codziennego życia, dobrodziejstwa Boże, ileż to cudów na skutek modlitwy co dzień się dzieje.

Czyż zresztą mogłoby być inaczej? Wszak jeśli któraś z nas widzi potrzebującego, który prosi o jakąś jałmużnę czy usługę, prosi grzecznie, z pokorą i wytrwałością, to czy serce nasze nie wzruszy się i nie ulitujemy się nad jego niedolą? A cóż dopiero mówić o Bogu, który jest najlepszym Ojcem naszym i najmiłościwszym Panem? Jego dobroć nie ma granic, a Jego szczodroblowość i hojność nie znają miary. Prośmy tylko z ufnością i wytrwałością a wszystko otrzymać będziemy mogli.

Często się jednak zdarza, że mimo próśb naszych i modlitwy — Bóg nie wysłuchuje nas. Szemrzymy wtedy i narzekamy. Czemu się tak dzieje? Bo człowiek nieraz nie wie co jest dla niego dobrym i prosi o rzeczy złe. Bóg jednak patrzy głębiej. Jako wszechwiedzący wie, że to o co prosimy mogłoby nam szkodę przynieść. Przecież rodzice też nie wszystko dziecku dają i nie na wszystko pozwalają choć ono prosi. Mogłoby bowiem sobie lub innym szkodę wyrządzić. Umiejmy więc godzić się z wolą Bożą i być Mu posłuszni nawet wtedy, gdy coś dzieje się inaczej, niż byśmy sobie życzyli.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie mają zastosowanie ziola „Cholekinaza” H. Niemcewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

Koło w Małej Dąbrówce urządza dnia 24 stycznia br. o godz. 5-tej w sali p. Plotnika wieczornicę gwiazdkową, na którą winny przybyć wszystkie członkinie. Zebranie walne odbędzie się 2 lutego br o godz. 4-tej w sali p. Plotnika.

Stowarzyszenie św. Zyty zaprasza wszystkie członkinie na wycieczkę do Panewnik, która odbędzie się 31 stycznia br. Wyjazd z Katowic o godz. 13.34.

Walne zebranie Stow. św. Zyty odbędzie się 14 lutego br. o godz. 17-tej w Domu Związkowym przy kościele N. M. P.

Mszę św w intencję Stow. odprawi Ks. Prezes dnia 2 lutego o godz. 6-tej w Zakładzie im. Dr Mieleckiego przy ul. Plebiscytowej.

Panie sekretarki, które dotychczas jeszcze nie zawiadomiły o terminie walnego zebrania sekretariat, niech uczynią to bezzwłocznie.

Paramenta, Ornaty, Kapy, Tuwalnie, Chorałwie itp.

Materiały, Jedwabie, Brokaty, Adamaszk, Galony, Frendzie itd. poleca

Zakład Sztuki Kościelnej KAZIMIERZ SCHAEFER, Katowice
ulica Bronisława Pierackiego 12 Piekarni Śląskie

Uwaga! Sensacją w bieżącym roku będą

„Białe Tygodnie”

w Domu Towarowym Paweł Palusiński - Katowice

ulica Kościuszki 5 — 3 minuty od dworca

Przedprzedaż od 25 stycznia 1937 r.

Co słyszać w parafiach?

Wieczna adoracja.

25 stycznia: dzienna: Pawłów; nocna: Mysłowice, szpital SS, Borom.

26 stycznia: dzienna: Gołkowice, par. Godów; nocna: Kraków, Semin. Śl.

27 stycznia: dzienna: Świerklany; nocna: Świętochłowice, szpital

28 stycznia: dzienna: Golezów; nocna: Mysłowice, zakład św. Józefa, SS, Borom.

29 stycznia: dzienna: Piotrowice; nocna: Szarlej, Lecznica pow., SS, Borom.

30 stycznia: dzienna: Chropaczów; nocna: Orzegów, SS, Elzb.

31 stycznia: dzienna: Połomia; nocna: Brzeziny Śl, zakł. św. Antoniego, SS, Jadw.

Sodaliczka Urzędniczek komunikuje: W niedzielę, dnia 24-go stycznia odbędzie się wycieczka Sodaliczki Urzędniczek do Żitbka w Panewniku. Wyjazd z Katowic o godz. 13.24. Zbiórka w holu dworcowym dawnej IV klasy.

Miesięczne nabożeństwo i zebranie sodalicyjne odbędzie się w niedzielę, dnia 7 lutego o godz. 9-tej w Sierocińcu im. Dra Mieleckiego.

Mysłowice. Obrazki pamiątkowe z podobizną † sp. ks. biskupa dr Bromboszcza są do nabycia w urzędzie parafialnym w Mysłowicach po 5 gr za sztukę.

Sodalicyjne zebranie sprawozdawcze, które miało się odbyć 25 bm., połączone z „Oplatkiem” — wskutek śmierci nieodżałowanego naszego Ks. Moderata † Biskupa-Sufragana Dra Bromboszcza — na znak żałoby odwołujemy.

Zarząd Sodaliczki Pań w Katowicach.

Kurs przeciw-gazowy dla Stowarzyszenia Kobiet Zarobk. pod op. św. Zyty rozpocznie się dnia 24 stycznia rb. o godz. 17 w Domu św. Zyty. W kursie tym uwzględniona będzie szczególnie obrona domu i żywności, dlatego też wszystkie członkinie są zobowiązane przybyć na ten kurs.

Dla Radiosłuchaczy!

Niedziela, 24. I. 37: 9.00 Transmisja nabożeństwa z Torunia. Kazanie wygłosi ks. prof. Henryk Weryński. 12.15 Koncert z Sałi Domu Katolickiego „Roma” w Warszawie. 13.00 Koncert z Berlina. 15.30 Audycja dla wsi. 17.00 Koncert popularny. 19.5 Kolędy w wykonaniu Chóru Kościelnego ze Skoczowa.

Poniedziałek, 25. I. 37: 12.03 Koncert orkiestry mandolinistów. 16.15 Odczyt „Barwy regionalne w naszej mowie”. 17.50 „Las w zimie” — pogadanka. 19.30 Koncert.

Wtorek, dnia 26. I. 37: 12.50 Ogrodnik śląski. 15.40 Lekcja języka polskiego. 19.20 Koncert.

Środa, dnia 27. I. 37: 12.50 Pogadanka „Tuszcze w gospodarstwie domowym”. 16.30 Orkiestra Policji Państwowej. 17.00 Odczyt: „Dywidzja polska na Syberii”. 18.50 Wskazówki dla rolników. 19.20 Melodie polskie w wykonaniu chóru „Harmonia” z Welnowca. 21.30 Słuchowisko: „Pieśń o Rolandzie”.

Czwartek, dnia 28. I. 37: 12.50 „Udział Śląska w pracy antyalkoholowej” — pogadanka ks. Jerzego Kahané. 16.20 Słuchowisko dla starszych dzieci. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich — Stanisław Kazuro”.

Piątek, dnia 29. I. 37: 15.40 Lekcja języka polskiego. 16.15 Audycja dla chorych. 16.30 Koncert. 17.00 Odczyt ks. dra Kowalskiego: „Co widziałem w północnej Islandii?”. 18.50 Odczyt o Pszczynie. 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 20.15 Koncert symfoniczny.

Sobota, dnia 30. I. 37: 11.30 „Śpiewajmy piosenki”. 14.30 Słuchowisko dla dzieci. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.45 Muzyka lekka.

Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A., Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 58.



EMULSJA TRANOWA
SCOTTA
*doskonała odżywka
 witaminowa dla dzieci*

Jak zwykle, największą sensacją roku będą

Bobreka Białe Tygodnie

które w tym roku rozpoczynają się już 1-go lutego 1937 r.
 Przedsprzedaż 30 stycznia br.

DOM TOWAROWY BRACIA DROST

KATOWICE, Pierackiego 10 dawniej **BOBREK**

Najtańsza okazja do zakupu!

Wielka wyprzedaż Inwenturowa
 ceny obniżone do 50%

OBUWIE „STABIL“

Katowice, ul. Br. Pierackiego 6 | Chorzów I. ulica Wolności 16
 Józef Palusiński | Karol Selga

Przedsiębiorstwo Budowlane

Biurowie architektoniczne
 Roboty żelazo-betonowe

Ryszard Pisarczyk

Chorzów II., ul. Pudlarska 37

Telefon 418-79

MEBLE kupisz najkorzystniej w firmie

K. Chruszcz

Katowice, Kościuszki 13

Filja Nowa Wieleń, Karola Miarki
 nr. 21, dawniej E. GORETZKI

NERWOL

Chemika Dr. Franzosa
 środek (nacieranie) przeciw

REUMATYZMOWI

kłuciu z powodu przeziębienia,
 postrzałowi, ischiasowi. Do nabycia tylko w aptekach.

Wyrób i główna sprzedaż

APTEKA MIKOLASCHA, LWÓW
 ulica Kopernika 1.

Podziękowanie

Serdeczne podziękowanie za udział w pogrzebie

śp. Pauliny Zielonka

składają tą drogą Przew. Ks. Ślósarkowi, za pocieszające słowa nad grobem, oraz Stow. Matek Chrześcijańskich, Stow. Różańca św. lokatorom domów przy ulicy Raciborskiej i Bielskiej

Dzieci

**Fabryka świec woskowych
 kościelnych i pierników miod.**

Antoni Rothe

Kraków, ul. Sławkowska 1. 20
 Telefon nr. 121 74 Rok założ. 1879

MEBLE

Antoni Chruszcz

w Dębnie k. Katowic

ul. Dębowa 2 i 25 • tel. 313-72

Dojazd tramwajem i autobusem
 od Rynku katowickiego do
 przystanku kościół w Dębnie.

WYRÓB KRAJOWY



**Okulary
 Jwoka**

Stanowią najszybszą pomoc
 dla osłabionych oczu

J. WYK OPTYK
 DYPLOM
 KATOWICE sw. Jana 13

**Chcesz wiedzieć
 czym są Sowiety ?**

przeczytaj A. RACHMANOWEJ

tom I: Studenci, miłość, czerezwiczajka i śmierć

tom II: Matka w czerwonym płacie

tom III: Mieczarka z przedmieścia

Wymieniona trylogia ukazała się nakładem

Księgarni i Drukarni Katolickiej Sp. Akc.
 Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58

Podziękowania.

Serdeczne podziękowanie św. Antoniemu za wysłuchanie prośby
 B. D.

Serdeczne podziękowanie Matce Boskiej, św. Antoniemu św. Teresce za okazaną pomoc
 B. D.

Najświeższemu Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej i św. Teresce od Dzieciątka Jezus składam serdeczne podziękowanie za odebrane łaski, prosząc o dalsze.
 M. P.

Wolne posady

Czeladnik stolarski, dobry fachowiec z 4-letnią praktyką poszukuje pracy. Zgłoś do „G. N.” pod „Czeladnik”.

Od 1 lutego potrzebna służąca. Zgłaszać się ze świadectwami: Katowice I, ulica Astrów 2 m. 1 od godz. 1-3 p.p.

Sprzedaje

Kretony, siatki, brokaty, narzutki na otomany, serwety, kołdry, koce i gobeliny poleca

A. Kiewrzedowska
 Katowice, ulica Młyńska 4

Teatr Amatorski Sztuki, Monologi Humoreski i t. p. na uroczystości, Obchody, Okoliczności itd. Największy wybór w Księgarni Mikulski, Katowice Mariacka 2. Katalogi bezpłatnie.

Nauka

Nauki stenografii polsko-niemieckiej księgowości pisanie na maszynie i korespondencji handlowej udzielam. Do praktyki biurowej przygotowuję. Zgłoszenia Katowice, Francuska 4, m. 3 od godz. 10-15.

Matrymonialne

Skromna wdowa bezdzietna lat 40 mająca trochę gotówki życzy sobie poznać poważnego i religijnego pana w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod „Krawcowa”.

Ogłoszenia drobne

w „Gościu Niedzielnym” są

najszybsze

Którędy przechodzić będzie kanał węglowy Śląsk-Wisła?

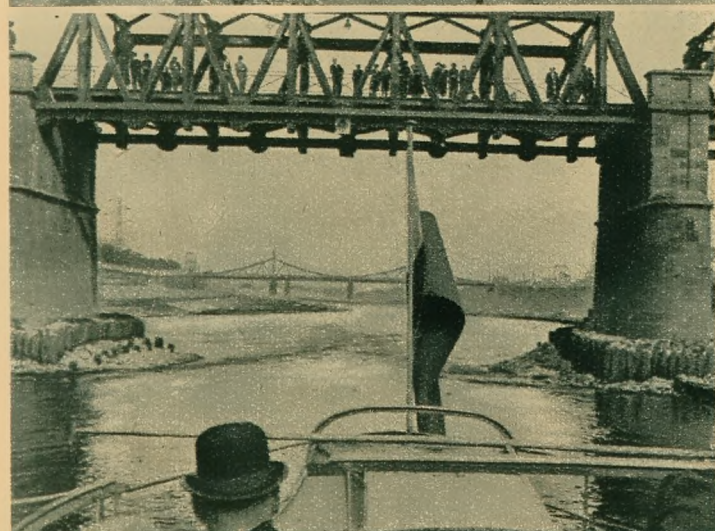
(Patrz artykuł wewnątrz numeru)

Poniżej:

Przemsza pod Mysłowicami, ten niewielki dopływ Wisły, dzisiaj po większej części uregulowany, umożliwia transport węgla ze Śląska Wisłą.



Statki i galary wypełnione węglem na Wiśle pod Krakowem.



Galary z węglem na Wiśle pod Krakowem oczekujące na wyładowanie.

Po lewej: Wąski przesmyk pod starym mostem w Krakowie utrudniający żeglugę. Most ten został ostatnio zburzony. Pozostały jedynie filary, nadal przeszkadzające żegludze.



Gdy statek osiadzie na mieliźnie... Dzieje się to na tym odcinku, który zastąpiony zostanie przez kanał. Przyszły kanał usunie niedogodności żeglugi na górnej Wiśle.



Widok na dolinę Ojcowa, przez którą inżynierowie zamierzają przeprowadzić kanał węglowy Śląsk — Wisła. Na dnie doliny droga a obok srebrna wstęga rzeczki Prądnik.



Podpisanie układu włosko-angielskiego regulującego wzajemne stosunki obu państw na morzu Śródziemnym. Ze strony Anglii podpisał traktat ambasador angielski w Rzymie Sir Erik Drummond.

Na lewo:
Portret inspektora obrony lotniczej państwa gen. brygady dr. Zajaca. Portret malował Czesław Kurylto. Artysta został odznaczony za portret srebrnym medalem, na wystawie w Salonie Sztuki w Warszawie.



Dwoje przyjaciół. W nowojorskim ogrodzie zoologicznym 2-letni syn stróża karmi mlekiem z flaszki 6-cio miesięczną antylope.

Wyżej na prawo:

Samochody zarekwirowane dla armii czerwonej w Ibizia na wyspach Balearskich. Znamienne są znaki bolszewickie młot i sierp, wymalowane na drzwiach samochodu.

Na lewo:

Jazda na nartach to wielka przyjemność, o ile można jechać z góry w dół; już mniej przyjemnie jest drapać się na nartach w górę. W szwajcarskim ośrodku sportu zimowego w St. Moritz uruchomiono kolejkę linową dla narciarzy, która ciągnie sportowców w górę.

Na prawo:

W więzieniu w Detroit w St. Zjednoczonych zainstalowano na próbę słuchawki radiowe. Otrzymują je więźniowie t. zw. „poprawni”.

